PRZEGLĄD KLASYCZNY

1935 I 2



NAKŁADEM FILARETY, LWÓW, UL. SYKSTUSKA 45

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: DIPTYCHON SYMMACHÓW

Pierwotnie takie tabliczki, sporządzone z drzewa lub kości słoniowej, służyły do użytku praktycznego, mianowicie pociągano je z strony wewnętrznej woskiem i pisano na nich twardym rylcem *(stilus)*. Grecy nazywali je δέλτοι, πίνακες, Rzymianie zaś *tabellae, pugillares, codices, codicilli*. Począwszy od IV w. po Chr. takie tabliczki o luksusowym wyglądzie, zewnątrz ozdobione płaskorzeźbą, złotem i farbą, dochodziły do 40 cm. Otrzymywali je urzędnicy rzymscy od imperatorów ze swoją nominacją, i naodwrót w podziękowaniu consulowie, quaestorowie, trybunowie itd., składali takie w podarunku caesarom, możnowładcom i przyjaciołom przy obejmowaniu służby państwowej. Podobnie rodziny możnowładców, które od r. 382 po Chr. sprawowały w Rzymie pogańskie urzędy kapłańskie, przy obejmowaniu urzędu również rozdawały dary w formie diptychów. Do tego także celu służyło omawiane diptychon, które, jak wskazuje napis, należało do rodziny Symmachów. Obecnie znajduje się ono w Muzeum Wiktorji i Alberta w Londynie. Płaskorzeźba przedstawia kapłankę Bakchosa (Libera), składającą ofiarę Iuppiterowi Cultorowi. Kobieta, o klasycznym profilu twarzy, falistych włosach związanych wstążką i ozdobionych bakchicznym wieńcem bluszczowym, ma na sobie długi drobnofałdowany chiton i płaszcz, przerzucony przez lewy bark. Ręce jej zdobią branzolety, na nogach ma klasyczne sandały. Kapłanka bierze kadzidło z naczyńka w lewej ręce celem rzucenia ziarna w ogień, płonący na ołtarzu. Za ozdobnym ołtarzem młoda camilla podaje kapłance czarę, napełnioną owocami i czosnkiem. Za camillą stary dąb, poświęcony Iuppiterowi, swą koroną z żołędzi zamyka obraz od góry. Retrospektywny styl tej płaskorzeźby, rzadki wśród diptychów IV i V w. po Chr., wykazujących już cechy przyszłego średniowiecza, jest jakby przypomnieniem starej wiary i klasycznej sztuki rzymskiej. Kapłanka na diptychu — najprawdopodobniej Galla z rodu Symmachów — to jedna z rodu tych Rzymian, którzy chcieli podtrzymać gasnący blask bóstw rzymskich. J. ST.

DYDAKTYKA

OGNISKA METODYCZNE DLA FILOLOGJI KLASYCZNEJ

I. Rzeczywistość polska.

Niejednolitość dzielnicowa, która mimo zewnętrznej unifikacji istnieje jako najistotniejsza ‘rzeczywistość polska’ świadomie ignorowana, utrudnia w znacznym stopniu normatywne ujęcie Ognisk, które mimo oficjalnej fikcji przestały być samopomocami koleżeńskiemi, i dzięki wcieleniu do aparatu oświatowego w hierarchji środków oświeceniowych mają wyznaczone ściśle zakreślone zadania. Rzecz jasna, że zadania te nie leżą obok lub poza oficjalnym programem oświaty szkolnej; ale niekoniecznie oficjalny program podaje też oficjalną intencję. Zdaje mi się bowiem, że mimo górnych frazesów enuncjacyj oficjalnych Ogniskom przeznacza się w systemie oświatowym rolę dokształceniową, tzn. taką, jaką miały w swoich skromnych zaczątkach. Bo tem właśnie różni się nasz aparat oświeceniowy, że — powiedziałbym poprostu, nieproporcjonalnie i nieracjonalnie — dużą wagę przywiązuje Ministerstwo do odczytów, kursów, instytucyj dokształceniowych, a troska ta, pochłaniająca duże sumy, jest wprost groteskowa, jeśli się zważy, że równocześnie normalne środki oświeceniowe nie są wyzyskane w pełni (np. wciąż jeszcze pozwala się kandydatom bez egzaminów uniwersyteckich obejmować posady w gymnasiach, albo angażuje się siły kontraktowe bez egzaminu pedagogicznego — niby drogą wyjątku, który to ‘wyjątek’ stał się jednak prawem zwyczajowem).

Spróbujmy jednak w instytucji, która, mimo długoletniego istnienia, dla filologji klasycznej znajduje się jeszcze w stadjum eksperymentu, uchwycić realny sens w idealizującym projekcie. Otóż w większem mieście, siedzibie Kuratorjum

O. S., otrzymuje jeden filolog, wybijający się zdolnościami pedagogicznemi, od swej przełożonej władzy mandat rozszerzenia dotychczasowej swej działalności w zasadniczo nowym kierunku: on, który do tej chwili pracował tylko dla swej klasy i tam dzięki swemu temperamentowi, inteligencji, sumienności osiągnął znakomite rezultaty, który się starał w rozprawach zdać sobie i innym sprawę ze środków i dróg, jakiemi osiągnął te wyniki, ma odtąd w wykonaniu zleceń oficjalnych poświęcić uwagę temu początkowo pobocznemu produktowi swych zajęć głównych, i odwracając stosunek zrobić ową autokrytykę zajęciem głównem, samo zaś nauczanie niejako exemplifikacją swych obserwacyj, dla których ma możność a raczej obowiązek korzystania z krytycznej kontroli nad innymi, podporządkowanymi mu kolegami. Cel tego zarządzenia jest jasny: chodzi o 'intelektualizację' i 'racjonalizację' nauczania, znalezienie 'metody nauczania' drogą doświadczalną, ale nie laboratoryjną (niech Bóg nas zawsze strzeże przed psychologją szkolno-programatyczną, która specjalnie też w Polsce wprowadziła dużo gotowych frazesów i zawsze fermentującego zamętu!).

Tak określiwszy zadanie kierownika Ogniska Filologicznego, widzimy, że coś takiego już było, i że ten kierownik jest tylko repristinacją (wznowieniem) instytucji dawnej w nowej formie. Jak to powiedział Giambattista Vigo, że ewolucja ludzkości idzie nie prosto, lecz w wolutach spiralnych. Jest to poczucie deprymujące, że postępu właściwie niema, tylko ewolucja herakleitowska: ὁδὸς ἄνω κάτω μία. Postęp bowiem odpowiada naszemu utajonemu pragnieniu dojścia do doskonałości, które to pragnienie ze swej strony jest wyrazem i korelatem biologicznego dojrzewania człowieka — w samopoczuciu naszem uważamy je za nieograniczone. Ale historja, która dawniej z taką lubością szermowała pojęciem postępu-ewolucji, stała się skeptyczną; postęp ten zbyt bowiem przypominał pracę Sisypha, toczącego głaz na szczyt góry, a skoro Sisyphos widzi się już blisko kresu swego trudu, szyderczy los wytrąca mu głaz z ramion i spycha go zpowrotem do stóp góry:

αὖτις ἔπειτα πέδονδε κυλίνδετο λᾶας ἀναιδής.

Tak wiek Peryklesa zamyka wojna peloponeska; kulturę rzymską — wędrówka narodów, renesans — wojna trzydziestolet-

nia, drugi humanizm, tzw. neohumanizm — wojna światowa — które to wydarzenia, niby kataklyzmy dziejowe, zmiotły zdobycze kilku generacyj, a te potem — w formie jakiegoś ‘odrodzenia’ — starano się na nowo odtworzyć i po kilkuwiekowej pracy rzeczywiście osiągnięto (np. renesans grecki — w tzw. drugiej sophistyce w II wieku po Chr., renesans rzymski — w odrodzeniu karolińskiem i włoskiem, renesans humanizmu — w neohumaniźmie XIX wieku). To są fakty, które nastrajają melancholijnie i uczą ostrożności w ocenie zjawisk współczesnej kultury. Rezygnację potęguje jeszcze jedna obserwacja, która mi się narzuciła w moich studjach nad zmienną i w zmienności ciągłą kulturą ludzką: otóż doszedłem do wniosku, że quantum kultury (duchowej) stoi w określonym stosunku do cywilizacji materjalnej każdoczesnej, zarówno zbiorowej jak indiwidualnej, i że brak kultury zrównoważony jest nadwyżką cywilizacji materjalnej i naodwrót, tak że ‘bilans’ ostateczny umożliwia wszędzie i zawsze człowiekowi życie pełne i pogodne, w którem ‘marzenia o doskonałości’ są takąż samą realną pozycją budżetową, konieczną niejednemu do życia, jak ciężko zapracowany majątek.

Jeżeli mimo takich przesłanek historjozoficznych interesuję się zagadnieniem Ognisk Filologicznych, to właśnie dzięki zagadnieniu stosunku ich do wspomnianej dawnej instytucji. Dawniej bowiem — czy wolno mi prosić moich ziomków, szczycących się nawskroś autochthoniczną anhistorycznością, by myślą cofnęli się nieco wstecz? — uniwersytet, jako jedyna państwowa szkoła organizowana, dawał jako jeden stopień akademicki prawo nauczania na całe państwo w zakresie trivium (maturę, potem — gdy wymagania baccalaureatu obniżono i stopień ten tracił na uroku i znaczeniu — licentiat [mian. licentia docendi]) i wyższy stopień (magisteriat); było to tak długo wystarczające, póki szkoła była łacińska; kiedy jednak obok niej powstała wzorowana na łacińskiej szkoła ludowa, studja uniwersyteckie okazały się z jednej strony niepotrzebne, z drugiej zaś niewystarczające; a gdy po załamaniu się humanizmu w ciągu Wojny Trzydziestoletniej nastąpiła odbudowa nowej szkoły w Niemczech na przesłankach raczej szkoły ludowej niż łacińskiej, stanął także uniwersytet przed zagadnieniem dostosowania się do nowych potrzeb szkolnictwa. Zadanie trudniejsze niż nam się wydaje; gdyż na

stosunkowo nielicznych katedrach uniwersyteckich przetrwała tradycja humanistyczna i filologję wykładał nadal profesor eloquentiae, jako niezbędny requisit wszelkich uroczystości akademickich, które musiał uświetnić 'programem' w kwiecistym stylu i czasem wierszem — w szkole natomiast uczyli wówczas przedewszystkiem teologowie, naturalnie bez specjalnego humanistycznego przygotowania. Potrzeba reformy była nagląca, gdyż przepaść między uniwersytetem a szkołą była zbyt duża. Chodziło o specjalne przygotowanie nauczycieli. W ten sposób powstało pewne Ognisko pod nazwą Seminarium Philologicum.

II. Seminarium Philologicum.

Dziwne koleje doprowadziły do tego pomysłu, który w dziejach organizacji gymnasium klasycznego tworzy epokę (Fr. Paulsen, Geschichte des gelehrten Unterrichts, Leipzig 1885, 424 nn.). Miał go Jan Mathias Gesner (1691—1761), praktyczny pedagog, który w r. 1734 przeszedł z dyrektury gymnasium na nowoutworzony uniwersytet w Göttingen, i ciesząc się pełnem zaufaniem rektora hr. von Münchhausena miał możność wprowadzenia swych pomysłów w czyn. Ich genezę możemy jeszcze śledzić: rodziły się one niejako z otoczenia uświadamiającego Gesnerowi jaskrawą różnicę między upadkiem studjów klasycznych w jego ojczyźnie (Roth w Frankonji) a ich stosunkowym rozkwitem w Saksonji, gdzie się wychował, i z wypływającego stąd dociekania przyczyn tej różnicy. Bo rzeczywiście Saksonja od czasów reformacji dzierżyła chlubnie hegemonję w humanistycznem szkolnictwie i w literaturze. Gesner był przytem urodzonym pedagogiem, jak Gasparino da Barzizza (1360—1430), twórca gymnasiów humanistycznych, którego piękne popiersie — biust idealny — zdobi wejście do bibljoteki Sainte-Geneviève w Paryżu. Od wczesnej bowiem młodości zwracał uwagę na organizację szkolnictwa: Institutiones rei scholasticae 1715 zamykają okres jeneński (w Jenie studjował Gesner 1710—1715), nowe opracowanie dzieła Bazylego Faber, Thesaurus eruditionis scholasticae 1726 charakteryzuje jego okres weimarski (1716—1729), epokowa Chrestomathia Graeca 1731, która wznieciła zainteresowanie dla prawie zapomnianej greki i zrobiła ją wkrótce modną, oraz pierwszy statut szkolny (Leges Scholae Thomanae 1733) okres lipski (jako rector gymnasium im.

św. Tomasza 1730—1734). Powołany do Göttingi, proponował reformę szkolną w jedyny racjonalny sposób: przez odpowiednie wyszkolenie nauczycieli, a raczej ich doszkolenie, w osobnym instytucie. Instytutem tym było wspomniane Seminarium Philologicum.

Znamy je obecnie jako część składową studiów uniwersyteckich, ale nie uniwersytet jest jego ojcem, lecz gymnasium. To poświadczy nam jego metryka urodzenia, którą posiadamy w postaci pod niejednym względem bardzo ważnego statutu szkolnego Gesnera z r. 1738 pt. „Schulordnung vor die churfürstlich Braunschweig - Lüneburgischen Lande. Darinnen sonderlich 1) eine allgemeine und zusammenstimmende Lehrart alles dessen, was in den Schulen tractiret werden soll, 2) die Art der Zucht und Disciplin zu führen, 3) die Einrichtung des Seminarii philologici zu Göttingen, 4) die Pflichten der Eltern und Vormünder, deutlich vorgeschrieben worden“. Gesner kategorycznie stwierdza, że nic podobnego nie istnieje, conajmniej żaden instytut państwowy: „Publice quidem adiutum illud vel simile institutum, mihi non constat: ne dicam, non adiutum, constat“. Atoli historycy szkolnictwa zwrócili uwagę na okoliczność, że Gesner jest uczniem profesora jeneńskiego Buddeusa, ten zaś stał w bliskich stosunkach z Paedagogium Franckego w Hali, i że idee Gesnera w niejednym punkcie stykają się z tendencjami haleńskiemi. Z drugiej strony jeszcze nie wskazano na to, że podobna instytucja powstała samorzutnie jako organizacja samopomocowa — więc tak jak nasze Ognisko — właśnie w owym czasie w Jenie: w roku 1733 zawiązała się w Jenie Societas Latina Jenensis jako prywatne kółko studentów dla lektury klasyków i wprawienia się w stylu łacińskim. Dzięki zainteresowaniu, jakiego temu kółku udzielili profesorowie, kółko to przerodziło się w oficjalną instytucję uniwersytecką, z profesorem jako directorem na czele; zczasem przeważały w tem kółku tendencje naukowe i uczone, tak że z początkiem XIX wieku także pod względem prawnoorganizacyjnym przemieniono kółko na seminarium filologiczne. Podobne były losy istniejącej do dziś dnia Graeca Halensis itp. Przykład ten, który czasowo wyprzedza reformę Gesnera, wskazuje na to, iż podobne pomysły leżały niejako w powietrzu, że praktyczna potrzeba poprostu parła w tym kierunku. Tylko, że Gesner

miał ideę jaśniejszą, cel daleko szerszy, środki i kompetencje prawie nieograniczone. Cel tego Seminarium określa Statut: „gute geübte Schullehrer zu bekommen, als woran es den meisten Orten fehlet, und zu dem Ende eine gewisse Anzahl von solchen Leuten, so sich dem Lehramt gewidmet, auf unserer Universität zu deren Schul-Studiis, einer guten Lehrart und übrigen Erforderung eines tüchtigen Schulmannes anführen zu lassen, damit denen, so Schulstellen zu besetzen haben, oder sonst für die übrigen gute Lehrer suchen, Gelegenheit gemacht werde solche anzutreffen". Kolega i następca Gesnera, bardzo zasłużony Ernesti, określa zadanie tego seminarium jeszcze jaśniej (Narratio de Io. M. Gesnero, w Opuscula oratoria, Lugduni Bat. 1767, 479): „Recipiuntur, exactis studiorum tirociniis, qui, de praesidis judicio, ingenio et voluntate parati sunt ad rem scholasticam administrandam. Hi ab eo, docendo, monendo, exercendo, ad id genus provinciae bene administrandae, et omnes partes ejus recte peragendas praeparantur. Et sunt iis regia beneficentia stipendia constituta". Gesner sam dał niejako komentarz do postanowień o seminarium w programie lutowym r. 1738 pt. Post brevem prolusionem de Felicitate docentium in scolis, seminarii Philologici regiis auspiciis in Academia Georgia Augusta constituti ratio paucis declaratur, gdzie wyraźnie jeszcze raz podkreśla, że 2- lub 3-letni kurs seminarialny ma kandydatów usprawnić do nauczania w szkole (Opuscula minora varii argumenti, Vratislaviae 1743, I p. 70): „iubet rex in academia sua Gottingae esse seminarium, novem initio iuvenum, theologiae studiosorum, qui regio stipendio eam ipsam ob causam alantur, vt per duos tresve annos in iis litteris elaborent, ea meditentur, quibus opus est, ad pueritiam atque adolescentiam feliciter instituendam, ad scholas ipsas vel regendas vel inspectione moderandas. Huius seminarii cura delata est professori eloquentiae, quo nomine more olim recepto totius doctrinae humanioris et philologiae studia qui profitentur, intellegi constat. Huic igitur iniunctum est exquirere homines, instituto tam salutari cum ab ingenio et exercitatione aptos, tum moribus"). W dalszym ciągu podaje kurs seminaryjny, który obejmował encyklopedję nauk szkolnych w zakresie dawnego trivium i quadrivium, z silnem akcentowaniem nauk ściśle humanistycznych (łaciny i greki), który w tym

systemie dzierżą prymat i których traktowanie rezerwował sobie sam profesor, podczas gdy inne przedmioty mogły być nauczane przez innych. Ten humanistyczny kurs położył specjalny nacisk na ćwiczenia retoryczne (na podstawie Zarysu retoryki samego Gesnera, który w tym celu też wydał Sec. Plinii Panegyricus 1735), i stylistyczne (na podstawie Joh. Vorstiusa, De latinitate selecta et vulgo fere neglecta, którą Gesner wydał w Berlinie 1738 i J. G. Heinecciusa, Fundamenta stili cultioris, Lipsk 1743), poetyckie w języku greckim, łacińskim, niemieckim (Gesner wydał własne poezje, Carminum libri III, w Wrocławiu 1743), przyczem interpretacje, przekłady i próby słuchaczy omawiano publicznie, czytanie Cicerona, Caesara, Liviusa, Quintiliana (wydanego przez Gesnera w r. 1738), z tłumaczeniami, wyuczaniem na pamięć, deklamacjami, imitacjami, wreszcie starożytności na podstawie G. H. Niewporta, Rituum qui olim apud Romanos obtinuerunt succincta explicatio (pierwsze wydanie Utrecht 1723) — wykład wstępny z r. 1740 do niego drukowany jest w wydaniu VI Berolini 1743 i w Opuscula Minora VI 217—228, gdzie uzasadnia potrzebę traktowania starożytności w szkołach. Dla całego więc zasięgu nauki kandydatów Gesner albo sam układa podręczniki, albo wydaje sam przez siebie wybrane, zapewniając w ten sposób nauce organiczną spoistość jaknajdalej idącą. Członkowie Seminarium jednak nietylko uczą się sami, lecz posiadają także możność nauczania dzieci w szkole miejskiej pod kierunkiem directora szkoły, który ma się troszczyć, by nietylko kandydaci, lecz także i przedewszystkiem uczniowie korzystali z tej nauki.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ostatnim kamieniem w tej dobrze przemyślanej budowie, której część legislatywną poznaliśmy, jest sposób zapewnienia Statutowi odpowiedniej exekutywy: Gesner ją sobie samemu rezerwował w postaci osobnego Inspektoratu szkolnego, wykonywanego dotychczas przez prawnych patronów, od których zależała szkoła pod względem finansowym: rzecz jasna, że ta zamiana patronatu na inspektorat niezależny, to dobrowolne zrzeczenie się swoich praw i kompetencyj dotychczasowych, i ograniczenie się do jedynego prawa utrzymywania szkoły i zatwierdzania proponowanych do posady nauczycieli, nie odbyło się bez poważnych tarć, gdyż był to bądźcobądź krok rewolucyjny. Ale nie tylko

prawne kolizje utrudniały Gesnerowi życie: sami nauczyciele buntowali się przeciw inspektorowi: tylko osobisty autorytet Gesnera utrzymał tę instytucję w organicznej, jak ją pomyślał, całości — po jego śmierci skasowano inspektorat. Jego działalność w tym zakresie opisuje Ernesti: „Minus felix fuit Inspectio Scholarum, non Gesneri culpa, qui sui consilii copiam omnibus et doctoribus scholarum et curatoribus patere volebat, illis in docendi ratione, his in delectu doctorum, et doctorum ipsorum opera, vita, moribus, disciplina idonea regendis. Sed et doctoribus multis ille talis monitor et magister non valde placebat, et ceteri etiam, ne sui juris deminutio fieret, timebant. Et audio, Gesnero mortuo, hanc inspectionis provinciam esse sublatam, rogantibus Civitatum Magistratibus et facilitate atque indulgentia primatum aulicorum".

Tyle o Seminarium Gesnera. Dokładniej o niem mówiłem, gdyż rzecz wydaje mi się wyjątkowej wprost ważności: wtedy bowiem po raz piewszy w epoce humanizmu przygotowywano nauczycieli, podczas gdy poprzednio wychowywano dla szkół uczonych. Gesner rzucił tu pomost między uniwersytetem a szkołą, żeby podnieść jej wydajność. Rezultat był dodatni, dlatego też naśladowano inicjatywę göttińską. Wychowanek Seminarium göttińskiego, F. A. Wolf, przeniósł instytucję tę do pruskiego uniwersytetu w Hali — przykład haleński i autorytet Wolfa ułatwiły przyjęcie Seminarium na innych uniwersytetach (z chwilą reorganizacji uniwersytetów pruskich, w r. 1810, statutowo powstały Seminaria Philologica, np. 1812 w Wrocławiu [L. Wachler, Fr. Passow's Leben und Briefe, Breslau 1839, s. 211 podaje, że mimo założenia i powierzenia jego kierownictwa Passowowi, wskutek wojny Seminarium otwarto dopiero 1815 r., i że pierwszym jego członkiem był Otfried Müller], w Berlinie z dir. Boeckhiem, 1819 w Bonnie, 1822 w Gryphii i Królewcu, gdzie nieoficjalnie już w r. 1810 Erfurd założył seminarium. Tam gdzie uniwersytetów nie było, a jednak centrum administracyjne się znajdowało — taki wyjątkowy wypadek był np. w Berlinie — gymnasia zastępowały uniwersytety i przyjmowały nowe organizacyjne zdobycze. W ten sposób w Berlinie reorganizował F r y d e r y k G e d i k e (1754—1803) od r. 1779 gymnasium werderskie im. Fryderyka, od r. 1795 gymnasium Szarego

Klasztoru; już w r. 1787 dopiął swej ambicji założenia osobnego Seminarium Philologicum — naturalnie przy swojem gymnasium z pewnemi, z konieczności wynikającemi modyfikacjami: Seminarium jego nie przyjmuje studentów, lecz (5) kandydatów na nauczycieli po ukończeniu uniwersytetu, którzy byli równocześnie 'nadzwyczajnymi' nauczycielami danego gymnasium; w pierwszym roku asystują pasywnie na lekcjach directora i starszych nauczycieli, aby zaznajomić się z techniką nauczania, później przydzielano im (do 10 godzin tygodniowo) lekcje pod osobistym nadzorem directora, który po lekcji udzielał uwag metodycznych; pozatem musieli członkowie tego Seminarium odrabiać wypracowania pedagogiczne (w związku ze swem nauczaniem) i filologiczne, które omawiano na wspólnych posiedzeniach miesięcznych. Starannie dbano o wielostronność kandydatów i unikano specjalizacji. Seminarium Gedikego utrzymało się jako stała instytucja pruskiej organizacji oświaty, mimo założenia w r. 1812 przy nowozałożonym uniwersytecie berlińskim osobnego Seminarium Philologicum pod kierunkiem Aug. Boeckha.

W ten sposób zostały główne linje ewolucji szkolnictwa XIX w. zarysowane w tej mniejwięcej formie, jakie utrzymały się do wojny. Instytucje te uległy coprawda wewnętrznym przeobrażeniom, odpowiednio do nowych typów szkół (np. szkoły ludowej) zmieniono Seminarium, ale to już nie są zmiany zasadnicze. Zbierzmy jeszcze raz owe nowości, które wniosła inicjatywa Gesnera w zakresie zawodowego przysposobienia nauczyciela:

1. teologa-nauczyciela wychował na encyklopedystę (z matematyką, filozofją, fizyką) z silnem zacięciem humanistycznem — erudycyjne (naukowe) przysposobienie;

2. dał teorję i metodykę nauczania — teoretyczno-pedagogiczne przysposobienie;

3. dał możność praktykowania pod kierunkiem fachowym — praktyczno-pedagogiczne przysposobienie;

4. dał w ręce kierownika wychowania inspekcję szkół — centralizację exekutywy.

Każdy przyzna, że ten zarys organizacyjny ma swoją spoistość i swój logiczny sens, gdyż odpowiedzialność spoczywała aż do ostatniego ogniwa na barkach jednego, intelektualnie i dlatego też hierarchicznie najwyżej stojącego, który

miał bezpośredni wpływ aż do komórek organizmu uczącego. Nic więc też dziwnego, że zainicjowana przez Gesnera sekularyzacja i zhumanizowanie szkoły raźno się dokonały i w postaci tzw. neohumanizmu postawiły nowy ideał wychowawczy, który do dziś dnia nic nie stracił na wartości.

III. Związki zawodowe.

Rozwój Seminarium Philologicum szedł w kierunku, który dla szkolnictwa nie ma żadnego znaczenia. Natomiast raz rozbudzona wiara i zamiłowanie nauczyciela dążyły do dalszego usprawnienia zawodowego, i stąd powstały prywatne instytucje. Wspomnieliśmy o Societas Latina Jenensis (1733), później powstała Societas Latina Lipsiensis pod kierunkiem teologa - filologa Becka, Gotfryd Hermann założył jako młody docent swoją Societas Graeca (ok. 1794). Ale i poza uniwersytetami powstawały skupienia filologów. Zwłaszcza w epoce reorganizacji szkolnictwa wszyscy rwali się do współpracy, jak to Niebuhr (1811) powiada: „Unter unseren Philologen bestehen freie und lebendige Privatvereinigungen, wie sie Ursache und Beweis der wahren Blüte der Wissenschaft sind. Die Pläne, für die Verbesserung der Schulen durch höhere Bildung der Lehrer zu wirken, ohne eigentliche Seminare, sind hier ihres Erfolges gewiss". W tych związkach i kółkach wyżywał się zresztą typowy dla owej epoki 'kult przyjaźni', solidarności i koleżeństwa, jakiego późniejsze czasy już nie znają. Ostatecznie wyrósł z nich istniejący do dziś dnia Związek Filologów (Philologenverein), który corocznie w czasie wakacyj urządzał swe zebrania, na których przedewszystkiem dyskutowano zagadnienia dydaktyczne i ustrojowe. Jako korelat do tych samorzutnych organizacyj 'podwładnych' powstały w latach 30 zeszłego wieku 'konferencje directorów' jako stała instytucja o charakterze normatywnym — instytucja tem ważniejsza, że wówczas jeszcze nie było directorów niefilologów, i że nauka języków klasycznych była niepodlegającem dyskusji centrum nauki gymnasialnej. Nie dość na tem: w latach 40-tych wprowadzono miesięczne konferencje nauczycieli, dla zrealizowania zamiarów Ministerstwa, którego życzeniem było nadanie nauczaniu więcej państwowej lojalności i religijności. Wszystkie próby czasu przetrwał Związek Filologów, mający w każdem mieście, w każdem gymnasium

swoich członków, biorących czynny udział w periodycznych zebraniach miejscowych filij Związku. Nie są to organizacje obce dla nas we Lwowie. Za wzorem bowiem niemieckim założył młody Ludwik Ćwikliński tu Towarzystwo Filologiczne z czasopismem Eos, dla którego zapożyczył nawet tytuł bawarskiego pisma filologicznego, które w latach 1887 n. krótko istniało. Filologowie skupili się także w TSNW, gdzie założyli sekcję dydaktyczną, która w miesięcznych zebraniach omawiała zagadnienia zawodowe. Jednak nie dają się porównać z organizacjami niemieckiemi, brak im było siły i przedewszystkiem wiary w swoją sprawę, w szeregach ich defetyzm — defetyzm także tych, którzy byli powinni przewodzić w czasie niebezpieczeństwa — zrobił duże spustoszenia. Tu postawa karna i solidarna niemieckiego Związku jest poprostu wzorem. Obok tego czasy powojenne wytworzyły — mam wrażenie pod wpływem organizacyj socjalistycznych (Związków Zawodowych) — w Niemczech tzw. Fachschaften, istniejące na każdym uniwersytecie jako organizacja, w której się skupia nowe życie z swemi nowemi dążnościami i programami. Jak sam wyraz wskazuje, jest to nowa forma dawnych Związków Filologicznych, z różnicą, że centrum ich tworzy uniwersytet, i są organicznie skoordynowane (gleichgeschaltet) ze strukturą społeczno-polityczną nowych Niemiec. Te Kółka zawodowe (Fachschaften) mogłyby być porównane z naszemi Ogniskami, gdyż pozorna ich zależność od władzy, sposób organizacji, i przedewszystkiem cel wykazuje wiele punktów stycznych. W rzeczywistości jednak dla praktyki rola ich jest ograniczona, a to z tej prostej przyczyny, że dawna tradycja i organizacja szkolnictwa w Niemczech przetrwała prawie nienaruszona kataklyzm wojenny, więc nie wytworzyła się żadna pustka — jak to było u nas.

IV. Ogniska Filologiczne.

Po tym exkursie historycznym wracam do naszych Ognisk. Chodziło mi o uzyskanie dystansu, perspektywy dla ich oceny. Historia docet. Albo jak to Gesner wyraźniej powiada: „Diejenigen, so ohne die Alten gelesen zu haben philosophiren, werden zum öftern schwatz und prahlerhafte Leute, welche alles, was sie von ihren Lehrern gehöret oder ihnen selbst einfällt, vor grosse Geheimnisse und nie erhörte Erfindungen

ausgeben, und alles andere aus Unwissenheit verächtlich tractiren". Poznawszy inne twory o tem samem przeznaczeniu, łatwiej nam przyjdzie osądzić, czy nowotwór polski jest owym idealnym instrumentem dla podniesienia filologów czy też nie. Odpowiedź jest teraz łatwa. Tak, jak obecnie, Ognisko Filologiczne jest związkiem zawodowym nauczycieli-filologów, a ponieważ przynależenie do tego związku jest moralnym przymusem, przybiera on charakter cechu czyli korporacji: dawne związki były wolne. Nie muszę chyba podkreślać, iż taka tendencja zrzeszenia się jest jedną z zasadniczych cech naszej epoki — pod tym więc względem ewolucja Ognisk leży zupełnie po linji ducha czasu. Zasadniczą tendencją naszej epoki jest także skoordynowanie wszelkich inicjatyw, grupowych czy jednostkowych, pod hasłem 'państwowem', w praktyce więc rządowem: hitlerowska 'Gleichschaltung' przez naszą prasę tak krytykowana, jest dawnem zjawiskiem w Polsce, specjalnie też w dziedzinie oświatowej, gdzie rozbito dawne niezależne organizacje, które same nie adoptowały nowych haseł. Ognisko Filologiczne jest właśnie ładnym przykładem 'wolnej' organizacji 'gleichschaltowanej'. Przewodniczący tej organizacji nie jest wybierany przez kolegów, lecz mężem zaufania władzy; niższe formy organizacyjne związku podlegają kompetencji tego przewodniczącego, ale za placet władzy. Kierownik sam ma bardzo jednoznaczne kompetencje: wolno mu — pracować, nawet harować, wolno mu — mieć pomysły, wolno mu — dzielić się pomysłami i zachętami; ale nie wolno mu — wychowywać narybku, ganić, wynagradzać, dobierać, kwalifikować kolegów. Łącznik z Kuratorjum czuwa nad działalnością Ogniska; zresztą kierownik jest i zostaje prostym nauczycielem. Brak zarządu daje kierownikowi wielką swobodę ruchów, ale z drugiej strony charakteryzuje to zrzeszenie jako organ wykonawczy władzy. Uchwały przyjęte na zebraniach (konferencjach) mają moc obowiązującą; ale 'autonomja' ta jest pozorna, gdyż dyskusja może się toczyć tylko nad s p o s o b e m wykonania programu, ustalonego przez władzę. Program ten zakreśla filologowi obecnie szczupłe granice, z powodu godzinnego i klasowego ograniczenia nauki łaciny. Ognisko uprawia więc gymnastykę dydaktyczną — dzięki ciasnocie przestrzennej dydaktyka może tu dojść do wirtuozostwa, do udoskonalenia 'chwytów' dydaktycznych: ale wszelkie wirtuozostwo — jak widzimy to w wyczynach sportowych — kończy się mechanizacją i uprawianiem sztuki dla sztuki.

Są tu więc zalety i są tu niebezpieczeństwa. W naszych stosunkach dla nas, którzyśmy wszyscy znali już coś lepszego Ognisko nie jest idealną formą uzdrawiania szkolnictwa. Jest ono jednem ogniwem w systemie wychowania nauczyciela. Wychowanie to w Polsce rozłożone jest na różne etapy i czynniki, które — co dla systemu conajmniej dziwną jest rzeczą — ze sobą nie są w kontakcie: I. Uniwersytet: *a)* wykłady, *b)* seminarium, *c)* egzamin magisterski; II. Gymnasium: praktyka pod kierunkiem nauczyciela-fachowca; III. Egzamin pedagogiczny przed osobną komisją, IV. Kuratorjum jako władza zwierzchnia i nadzorcza za pośrednictwem swego wizytatora — czynnik najważniejszy, gdyż wizytator jest panem życia i śmierci, a wiadomo (Plaut. Men. 90 n.):

Dum tu illi quod edat et quod potet praebeas,
numquam edepol effugiet, tam etsi capital fecerit,
facile adservabis, dum eo vinclo vincies.
ita istaec nimi' lenta vincla sunt escaria:
quam magis extendas, tanto astringunt magis.

Bibl. Jag.

V. Director gymnasium jako zastępca wizytatora, VI. nie zapominajmy też o Instruktorze, dalej o Wizytatorze Ministerjalnym, a wreszcie VII. Ognisko — wychowanie 'koleżeńskie', ale zespolone ściśle z Kuratorjum. Czy mam jeszcze doliczyć zrzeszenia jak PTF i TNSW, które dla nauczycieli wskutek powstania Ogniska straciły dużo ze swej racji bytu, gdyż dydaktyczne ich sekcje i dyskusje siłą rzeczy z chwilą stworzenia Ogniska przeniosły się tu? Więc liczne to czynniki, podlegające wszystkie coprawda Ministerstwu Oświaty, ale w rzeczywistości jakże dalekie od ścisłej kooperacji, koordynacji! Zasadniczy czynnik, uniwersytet, idzie dalej drogą wskazaną przez tradycję, i chociaż już w czasach przedwojennych dystans między uniwersytetem a wskazaniami programu gymnasialnego był duży, to dziś dystans ten wskutek — jak mam nadzieję czasowej — przebudowy gymnasium, rozrósł się do przepaści. Ale i na samym uniwersytecie niema ścisłej koordynacji między wykładami i seminariami, a dystans między niemi i wymogami egzaminów magisterskich jest wcale duży, i gdyby nie podręczniki, byłby wprost katastrofalny. Ale zresztą nie to jest najgorsze i nawet nie to, że seminaria są dziś zupełnie czemś

innem, niż tem, czem były pomyślane w swym początku: dystans byłby niewątpliwie mniejszy, przystosowanie się uniwersytetu do prądów czasowych ściślejsze, gdyby uniwersytetu nie odcięto poprostu od innych części organizacyjnych, tj. gdyby dano profesorom możność albo raczej nakładano na nich obowiązek wglądania do szkół (jak to jeszcze jest w niektórych częściach Niemiec; takim radcą szkolnym i zarazem profesorem uniwersytetu był np. Paweł Cauer, był nim także Otto Crusius; w Badenii obowiązek wizytacji szkół łączony jest z katedrą filologji). Na tym punkcie posiada nasza organizacja zasadniczą lukę, gdyż obok siebie stoją dwa organizmy samodzielne, które w samej rzeczy są wzajemnie od siebie zależne i powinny być najdokładniej zespolone. W podobnej relatywnej niezależności znajdują się inne czynniki, a całą organiczność mają ostatecznie zespolić rozporządzenia, przepisy, normy, wskazówki Ministerstwa i Kuratorjum.

Nie łudźmy się. Biurokracja lub papier nigdy nie są w stanie zastąpić człowieka tam, gdzie chodzi o człowieka. Psychoza technokratyczna wkradła się także do szkolnictwa. Ale szkoła to nie auto, dla którego karoserję można zamówić we Francji, motor w Niemczech, koła w Anglji, system hamulcowy w Ameryce, a paliwo dać polskie, by otrzymać idealną pod każdym względem maszynę. Był, jest i będzie tylko jeden sposób idealnej koordynacji w wychowaniu człowieka: przez człowieka! Skoro wreszcie po wszelakich experymentach doszło się do tego wniosku — i w Polsce, mam nadzieję, prędzej czy później przekonanie to się wzbudzi — to można zagadnienie ująć w prosty problemat Eukleidesowy o połączeniu kilku punktów odległych w najprostszy sposób: a ponieważ przeszłość zagadnienie to już rozwiązała w sposób — jak rozkwit szkoły neohumanistycznej wskazuje — bardzo dobry, rozbudzający nowe życie nietylko szkolne, ale i narodowe, mamy obecnie tylko rozważać, czy wogóle i w jakim zakresie wskazania przeszłości mają znaczenie dla naszych, niewątpliwie bardzo odmiennych stosunków. Problem więc — jak to Goethe żądał od prawdziwej nauki — przeradza się w postulat! Nie taję, że zagadnienie to jest nietylko skomplikowane, ale i delikatne: i przeszłość to wykazała, gdyż z chwilą śmierci Gesnera wyjęto z jego budowli kamień węgielny, usuwając inspektorat szkolny kie-

rownika seminarium: bo kto daje pieniądze, Administracja więc, chce mieć wpływ nieograniczony i prawie że wyłączny, — i nasz referent personalny jest w praktyce większym potentatem od Kuratora, a referent budżetowy królem królów. Niemniej nikt nie powie, że to są stosunki idealne. Rozkwit szkolnictwa zawsze szedł w parze z przewagą momentu naukowo-idealistycznego nad administracyjnością. Narazie nie zapowiada się takie Ministerstwo, któreby uznało potrzebę własnego dokształcania się, jak jeden z współpracowników włoskiego humanizmu Coluccio de' Salutati († 1406), który jako kanclerz rzeczypospolitej florenckiej blisko 70-letni razem z malcami siadł u stóp uproszonego przez niego na katedrę języka greckiego Chrysolorasa i uczył się greki lub von Zedlitz, który jako pruski minister oświaty uważał za obowiązek douczyć się greki i wszystkiego tego, czego nie uczono go w akademji wojskowej, lub wielcy reorganizatorowie szkolnictwa pruskiego, wywierający potem przez cały XIX wiek dominujący wpływ na szkolnictwo wszystkich krajów europejskich, W. von Humboldt i Johannes Schulze, którzy w wieczornych godzinach po swych zajęciach w Ministerstwie, z pedantyczną regularnością uczęszczali na wykłady uniwersyteckie... Bo chcieli być nietylko władzą, ale i kompetencją, chcieli przedewszystkiem sami posiąść pełnię tej nauki i humanitas, jaką według programów przez nich ułożonych miała zdobyć młodzież. Rządy parlamentarne przesunęły punkt ciężkości organizacji oświaty na zagadnienia polityczne i administracyjne, gdyż wobec kalejdoskopowej zmiany ministrów, kuratorów i wizytatorów ostoją ciągłości tradycji był pan naczelnik i referent.

W tych stosunkach, tej istnej naszej ‘rzeczywistości polskiej’, marzenia mogą być górne, ale skromne winny być życzenia. Nie gubię się w teorji — wolę ilustrować to, co mam na myśli, na konkretnych stosunkach lwowskich: we Lwowie bowiem — taki będzie też sąd historji — życie filologiczne pulsuje rzeczywiście i chociaż dalekie jest od wzorowości, jednak w niejednym szczególe Lwów może być wzorem dla innych centrów oświatowych. Myśl filologiczna dysponuje tu następującemi organami:

A. Uniwersytet:
- I. Katedry:
  1. greki,
  2. łaciny,
  3. kultury starożytnej,
  4. archeologji,
  5. historji starożytnej,
- II. zlecone wykłady:
  1. epigrafiki,
  2. papyrologji,
  3. palaiografji,
  4. mediaevistyki i humanistyki.
- III. lektoraty
  1. dydaktyki i metodyki filologji klasycznej,
  2. łaciny dla filologów,
  3. greki dla filologów,
  4. łaciny dla ogółu,
  5. greki dla ogółu.

B. Kuratorjum O. S. L.:
- I. Wydział szkół średnich
- II. gymnasia z praktykantami,
- III. Ogniska Metodyczne.

C. Towarzystwa:
- I. Polskie Towarzystwo Filologiczne: *a)* Zarząd, *b)* Koło Lwowskie,
- II. TNSW z sekcją dydaktyczną dla filologji,.
- III. Związek Nauczycielski z sekcją dydaktyczną,
- IV. Towarzystwo Naukowe z Wydziałem Filologicznym, którego członkami są wszyscy profesorowie, docenci, lektorowie oraz wybitni członkowie miejscowi Pol. Twa Filologicznego.

D. Wydawnictwa:
- I. Filomata z redaktorem R. Ganszyńcem,
- II. Jakubowski z wizyt. T. M. Lewickim i prof. M. Goliasem,
- III. Książnica-Atlas,
- IV. Ossolineum z doc. M. Auerbachem.

Jest to więc bogaty zespół środków — występujący w tej formie stosunkowo rzadko nietylko w Polsce, ale nawet na

szerokim świecie. Jeżeli wyniki pracy, pracy rzetelnej tego zespołu są naogół dość nikłe, to główną winę tego stanu rzeczy ponosi fakt, że prawie wszystkie pozycje idą w świat samopas a nie koordynują swych wysiłków. Już na samym uniwersytecie współpraca poszczególnych katedr i seminariów idzie w bardzo skromnym zasięgu. Powiązanie lektoratów z katedrami jest bardzo luźne; zwartą grupę przedstawia dopiero Kuratorjum z gymnasiami i Ogniskiem; nie powiązane są znowu grupy C i D — Towarzystwa, przedstawiające w tej chwili chaotyczne pobojowisko, na którem ludzie bez myśli przewodniej próbują ochronić solidarność. W przeciwieństwie do C. grupa D. jest świadoma swoich celów i choć większość z nich ogranicza się do interpretacji chwilowo obowiązującego programu przez podręczniki, nie zmniejsza to ich zasług; gdyby miała do czynienia ze zwartym programem i prądem, niewątpliwie rozszerzyłaby ramy wydawnictwa. Jedno z tych wydawnictw, Filomata, dzięki zwartości idei przewodniej i konsekwencji wprowadzenia jej w czyn, stał się w ciągu lat czynnikiem oświatowym równie ważnym jak uniwersytet i Kuratorjum.

Więc są siły — ale elementarne, są organizacje — ale niepowiązane, są programy — ale cząstkowe, są wybitne jednostki — ale idące samopas. Naturalnie nie może to być zadaniem Ogniska prowadzić wszystko to ku jednemu celowi — ale dobrze jest wiedzieć, w jakiem środowisku Ognisko się znajduje, dobrze jest sobie uświadomić jak niedołężna jest obecna forma organizacji Ogniska. Elementarna logika zdaje się wskazywać pewne powiązania nici, teraz ‘zagmatwanych’, jeśli przyjmiemy Ognisko Filologiczne za fakt i wybór kierownika, dokonany przez Kuratorjum, za trafny:

1. Kierownik naszej ‘stacji dydaktycznej’ powinien na uniwersytecie mieć nie lektorat greki, lecz dydaktyki i metodyki filologji klasycznej; kurs tej dydaktyki powinien być obowiązkowy dla słuchaczy III i IV roku studjów i zakończony egzaminem;

2. ze względu na to, że ten lektorat zastępuje w poważnej części historyczne Seminarium Philologicum, powinien wystarać się o ścisłą współpracę z temi lektoratami, będącemi również odgałęzieniami owego Seminarium, jak łacina i greka dla filologów;

3. skoro Kuratorjum go obdarzyło już tem zaufaniem, że uznało go za najlepszego pedagoga i jako takiego wy-

brało na kierownika Ogniska, dziwię się zaiste, dlaczego, stanęło w połowie drogi i nie zamianowało go directorem gymnasium reprezentatywnego, by przez to umocnić jego autorytet; wiem, że w ten sposób naraża się na szwank jedną z zasadniczych idei Ogniska — ideę koleżeńskości — ale, jak to wynika z moich poprzednich uwag, ideę tę uważam za oficjalną fikcję, gdyż wbrew całej serdeczności i zapewnieniom najszczerszym, kierownik będzie uważany za urzędnika (czy męża zaufania) Kuratorjum nie mniej niż director gymnasium;

4. to samo wynika z racji jego lektoratu dydaktyki i metodyki — wskazane jest, by teoretyk pokazał swym słuchaczom zrealizowanie tych teoryj w gymnasium wzorowem czy pokazowem;

5. gymnasium to, którego directorem jest kierownik Ogniska ze zespołem nauczycieli przez siebie dobranych,, powinno samo stać się Ogniskiem — tzn., że filologowie, którzy po złożeniu egzaminu magisterskiego mają zamiar poświęcić się służbie w szkolnictwie, mają przejść praktyczne przeszkolenie pod kierownictwem i okiem tego samego, którego uczniami byli na lektoracie dydaktyki filologji; na terenie Kuratorjum O. S. L. director ten powinien być jedynym i wyłącznym patronem praktykantów filologji. Jeżeli wskutek zbyt wielkiej liczby kandydatów gymnasium to nie mogłoby pomieścić wszystkich kandydatów, mają oni praktykować wyjątkowo także w innych gymnasiach, tak jednak, że zasadnicze kierownictwo zostaje w ręku kierownika Ogniska.

6. Kierownik Ogniska powinien być członkiem Komisji egzaminu pedagogicznego; albo jest on powagą dydaktyczną albo nią nie jest; jeśli wychowuje młodych nauczycieli, niech ma głos, i to głos decydujący, także w selekcji tego materjału.

7. Pozatem Kierownik może mieć te funkcje, które statut dotychczasowego Ogniska na niego nakłada, a wynik jego zabiegów będzie daleko lepszy. Owocność jego zabiegów będzie zależała od kollegialnej współpracy z wizytatorami (a nietylko z łącznikiem Kuratorjum) danych gymnasiów; bo dzięki instytucji Ognisk — dla unikania dubletów — rola wizytatora będzie mogła się ograniczyć do administracji i ogólniejszych zagadnień (tzw. korelacji).

8. W tych ramach organizacyjnych może otrzymać właściwe znaczenie urząd Instruktora Ministerjalnego, który nie będzie równorzędnym, lecz nadrzędnym kolegą instruktorów rejonowych (kierowników Ogniska). W obecnej formie jest on tylko surogatem wizytatora ministerjalnego bez jego prestiżu i atrybutów. W nowej organizacji staje się kierownikiem Ogniska Ministerjalnego, któremu bezpośrednio podlegają kierownicy Ognisk rejonowych, otrzymujących od niego dyrektywy, komunikujący się stale z nim, z nim odbywający konferencje. Muzeum Filologiczne na Hożej łatwo przekształcić w Pracownię Ogniska Ministerjalnego, które co roku urządza — na wzór wielkich Paedagogiów niemieckich — kursy wakacyjne nauczycieli, czy to przy Ognisku centralnem czy też rejonowem.

To pierwsza część moich uwag: postulaty te są naprawdę łatwe do zrealizowania w każdem mieście uniwersyteckiem; prowincja wymaga naturalnie pewnych modyfikacyj. Dopiero w tej formie Ognisko Filologiczne będzie miało wyraźne oblicze, i nie będzie tem mixtum compositum, które potrafi poruszyć i zabawić, wypełnić pustkę po upadku dotychczasowych zrzeszeń nauczycielskich, ale nie przeprowadzić solidnej odbudowy. Pamiętać jednak należy, że nie siły anonymowe budują, lecz wielkie jednostki; jeśli mamy te jednostki, to dajmy im odpowiednie pole do działania i te pomoce, które wypływają logicznie z natury i zakresu ich działalności.

José Maria de Heredia

NEMEA

Od chwili, gdy Pogromca pogrążył się w bór,
Tropiąc pazurów ślady na ziemi rozmiękłej,
Raz tylko głębie puszczy przeraźliwie jękły.
I wszystko ścichło. Słońce tonie w głębi gór.

Przez haszcze i przez łozy, w locie dzikich chmur,
Pasterz, co do Tyryntu ucieka, wylękły,
Odwraca się i widzi, jak wyłania się, kły
Szczerząc, na lasów brzegu gigantyczny stwór.

Drgnął, krzyknął. Oto postrach zobaczył Nemei,
Grzywę rozłepotaną tchem bliskiej zawiei,
Pysk rozdarty na niebie, bryzganem krwią.

Bo ciemność, która razem ze zachodem wzbiera,
Łącząc zwierza z człowiekiem straszną skórą lwią,
Rozwiewa w cień poczwarny postać bohatera.

tłum. ARTUR SANDAUER

NAPIS NA DAWNYM GROBOWCU BOLESŁAWA CHROBREGO

Hic iacet in tumba princeps, generosa columba...

Spoczął tu w grobu głębi
król zacny, duszy gołębiej...
W wielkiej, wodzu, żyj sławie,
niezwalczon Bolesławie!
Z ojca pogana spłodzon,
lecz z matki wierzącej zrodzon,
świętą obmyty strugą,
tyś zawżdy Pana był sługą!

Siedem lat gdyś zaczynał,
włosy-ś dla Rzymu obcinał.
Jako zapaśnik Chrystusów,
posiadłeś bez zdradnych zakusów
wielkie królestwo słowiańskie,
gockie albo polańskie,
wojen wiele staczałeś,
sąsiadów zwyciężałeś.

Za twe czyny wsławione
dał Otto tobie koronę,
cesarz — ze sławą promienną —
zdjął z ciebie książęce lenno;
tyś go wzamian obdarzył
darami, o jakich nie marzył,
tem, co w myśl przyszło tobie,
boś skarby miał w wielkim zasobie.

Chabry [1]) jest twoje miano!
Miej wiecznie glorję świetlaną!
Po swem życiu steranem
miejże zbawienie. Amen!

tłum. JÓZEF BIRKENMAJER.

[1]) Tak pierwotnie brzmiał przydomek Chrobrego.

SPRAWOZDANIA

KAMILLA METALÓWNA

WODOMIERZE W STAROŻYTNOŚCI

Technika pomiarów wody została zużyta w dwóch kierunkach: do mierzenia czasu i do ustalenia ilości zużytej wody przy wodociągach. Technika ta ma już swoich historyków (H. Diels, *Antike Technik*[3], Leipzig - Berlin 1924, s. 192—213, A. Neuburger, *Die Technik des Altertums,* Leipzig 1919, G. Eggers, *Wassermesstechnik im Altertum* w *Archiv f. techn. Messen* IV 1934, T 121 n.), przytem z natury rzeczy najwięcej interesowano się czasomierzami, mniej zaś zwracano uwagi na wodomierze, które wydają się nam zdobyczą dopiero nowoczesną.

Pierwsze zegary wodne, pochodzące z Egiptu, są właściwie przyrządami służącemi do pomiarów ilości wody w codziennem użyciu. Egipcjanie dokonywali tych pomiarów w najprostszy sposób przy pomocy cechowanych naczyń i dokładnych miar objętości. Zwrócili jednak przytem uwagę na fakt, że ściśle określona ilość wody wyciekała w pewnym określonym okresie czasu i wykorzystali to jako możliwość pomiaru czasu przy pomocy wypływu wody. Egipski zegar wodny, zbudowany około roku 1400 prz. Chr., znaleziony został w r. 1904 w świątyni Ammona w Karnak (dziś Muzeum w Kairze). Było to naczynie kamienne w kształcie ściętego stożka; blisko dna znajdował się otwór, który przed właściwym pomiarem zatykano. Do naczynia wlewano wodę, aż do pewnej określonej wysokości, następnie, otworzywszy odpływ, mierzono czas, dopóki poziom wody nie osiągnął dna, względnie pewnego na wewnętrznej ścianie naczynia wyrytego znaku. Stożkowaty kształt naczynia z kątem 71^0-wym nachylenia ściany do pod-

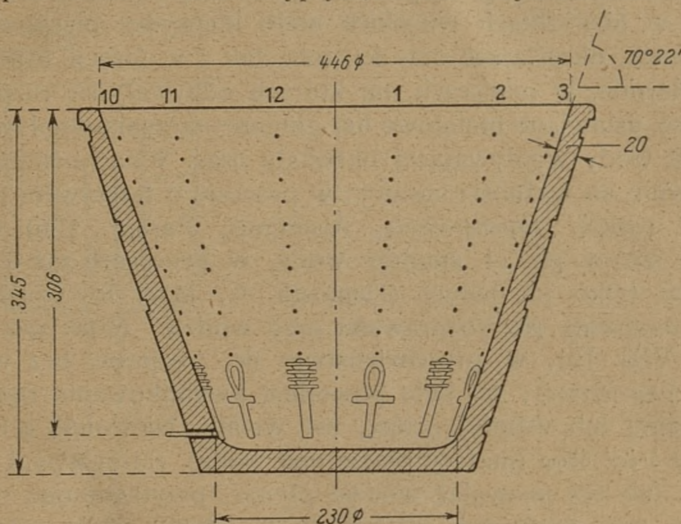
stawy sprawiał, że woda pomimo zmniejszającego się ciśnienia w jednakowym czasie w jednakowej ilości opadała. Dzisiejsze badania wykazały, że Egipcjanie pomylili się w obliczeniach owego kąta zaledwie o 6° — kąt zupełnie prawidłowy miał bowiem wynosić 77°. Znaki na wewnętrznej stronie naczynia były w ten sposób umieszczone, że pozwalały dzielić dzień na równą ilość godzin, przy uwzględnieniu zmiany długości dnia w odpowiednich porach roku; liczyli oni dzień od wschodu do zachodu słońca.

W Grecji spotykamy zegary wodne dopiero w V wieku prz. Chr., a to — jak zauważono — w epoce archaicznej na terenie, gdzie Fenicjanie za pośrednictwem handlu wywierali swój wpływ kulturalny: słusznie można stąd wnioskować, że oni i tutaj, jak w wielu innych dobrach kulturalnych, byli pośrednikami między Egiptem a Grecją. Jednakowoż znane nam wodomierze greckie różne są od egipskich co do kształtu i sposobu wykonania samego pomiaru, opierają się jednak na tej samej zasadzie wypływu. Nowy sposób budowania zegarów wodnych dawał większą pewność pomiarów, gdyż wprawienie w ruch ‘mechanizmu zegarowego’ zależne było



Kamienne naczynie pomiarowe dla wody przepływającej, z ok. 1400 r. przed Chr., znalezione w świątyni Ammona w Karnaku (obecnie w Muzeum, Kairo). Miedziana rurka wypływowa była cienka i kitem wlepiona w dziurkę ściany naczynia.

odtąd nie od otwarcia rurki wypływowej, lecz od dostępu powietrza. Rozpowszechniły się te zegary pod nazwą ‘klepsydry’ [1]). Była to rurka u góry wąska i otwarta, rozszerzająca się ku dołowi w kształcie główki maku. Na dnie znajdowały się małe dziureczki, dość blisko siebie umieszczone, lub jeden otwór duży. Nazwę zawdzięcza zegar sposobowi, w jaki był napełniany. Zanurzano mianowicie dolną część tego naczynia do wody, a gdy woda zapełniła część jego, wyjmowano je, przytrzymując równocześnie górny otwór palcem. Brak ciśnienia powietrza z góry, przy równoczesnem ciśnieniu od dołu, nie pozwalał wodzie wypłynąć. Ta ‘wykradziona’ woda



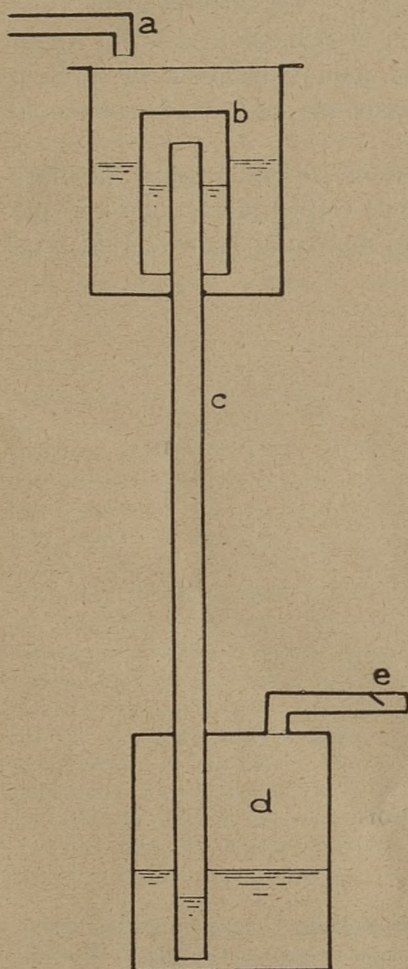
Przekrój przez egipskie naczynie pomiarowe. Wewnętrzna ściana naczynia ma osobną dla każdego miesiąca skalę godzinową, odpowiadającą średniej długości dnia w poszczególnych miesiącach. Stożkowatość naczynia ma na celu, by wysokość wody w równych odstępach czasu równo opadała; nachylenie właściwe powinno wynosić ok. 77^0, podczas gdy to naczynie ma tylko $70{\cdot}22^0$. Matematyczny wzór opadania wody w naczyniu opiewa następująco: $v = \sqrt{2gh}$ (v = szybkość wypływu [velocitas], g = przyciąganie ziemi [gravitas], h = wysokość słupu wody [franc. hauteur, ang. hight, niem. Höhe]).

[1]) Nazwa „klepsydra“ (κλεψύδρα ‘wodokrad’ od κλέπτει ὕδωρ ‘kradnie wodę’) jest czysto grecka i występuje częściej jako nazwa źródeł (np. klepsydra na akropoli atheńskiej, inna na górze Ithome w Messenii); słowo złożone jest podobne do κλεψί-φρων ‘chytry’. Późniejszą nazwą klepsydry jest ὑδράρπαξ (wodorabuś) lub poprostu ἅρπαξ.

zaczynała wyciekać dopiero w chwili, gdy odmykano otwór górny. Trwanie wypływu służyło jako pomiar czasu. Rozmaite odmiany tego przyrządu znalazły zastosowanie w różnych dziedzinach życia. Posługiwano się nim przy doświadczeniach fizycznych, lekarze badali przy jego pomocy puls chorego; znany był przy rozprawach sądowych i zgromadzeniach ludowych, potrzebny się okazał nawet w gospodarstwie domowem przy gotowaniu jaj. I tak czytamy Aristophanesa (*Osy* w. 92, 856) i Aristotelesa (*Rzeczp. Ath.* 67, 2) o klepsydrze, używanej na rozprawie sądowej dla wyznaczenia czasu przemówień stron i sędziów. Jak dziś jeszcze spotyka się w Niemczech w kościółkach wiejskich małe klepsydry piaskowe na ambonach, określające czas kazania, tak i w Grecji, a później i w Rzymie, w miejscach, na których odbywały się rozprawy sądowe, ustawiano metalowe lub gliniane naczynia wypływowe, a ilość wody wypływającej określała czas. Wodę odmierzano stosownie do ważności sprawy: w procesie o fałszywem poselstwie (γραφὴ παραπρεσβείας, Aischines, Parapr., 126) miała każda strona po 11 amphor wody, w procesach zaś o dziedzictwo tylko po jednej (Demosth. C. Mac. 8). Rozprawy takie nazywały się ‘rozprawami przy wodzie’ (δίκαι πρὸς ὕδωρ Poll. VIII 13), w przeciwieństwie do ‘rozpraw bez wody’ (δίκαι ἄνευ ὕδατος); co było powodem kwalifikowania rozpraw do jednej lub drugiej grupy, nie wiemy. Niewolnik a raczej woźny ὁ ἐφ’ ὕδωρ (mający pieczę nad wodą) zatrzymywał prąd wody, lub też pozwalał wodzie płynąć, przytrzymując otwór palcem, przy większych zaś przerwach wtykał sztyft w kształcie gwoździa do cienkiej rury odpływowej (Pollux *Onomast.* X 61). Gdy oskarżyciel przerywał mowę, by wysłuchać zeznań świadków lub gdy odczytywano akta i prawa, kazał woźnemu sądowemu zatrzymać wodę i odliczyć sobie ten czas. Wołał wówczas: Ἐπίλαβε τὸ ὕδωρ (zatrzymaj wodę, Lysias c. Pancl. 4. 8. 11. 14. 15. Isaios Pyrrh. 12. Demosth. c. Steph. 8). W wypadku, gdy mowca przed oznaczonym czasem swe przemówienia ukończył, wylewał woźny na wezwanie: Ἔξερα τὸ ὕδωρ (wylej wodę, Demosth. pro Phorm. 62, c. Nausim. 28) pozostałą wodę, a klepsydrę napełniał taką samą ilością wody, dla przeciwnika i sędziów. Aby zapobiec niepunktualności obywateli, ustawiano w miejscu zgromadzeń ludowych, na wysokości 7 stóp od ziemi dużą klepsydrę, dla wszystkich widoczną. Zawierała ona 1 μετρητής (= 12 χόες = 36 l) wody. O wschodzie

słońca, gdy zaczynało się zgromadzenie, odmykano otwór dolny, przez który woda się wylewała, a kto nie przybył do chwili opróżnienia się klepsydry, tracił prawo do dziennego zasiłku.

System wyżej opisanych zegarów wodnych był, jak widzieliśmy, całkiem prosty, a szerokie swe zastosowanie zawdzięczał wymogom codziennego życia. Dwie zmiany w rozwoju tego przyrządu zaznaczyły się, odkąd się tą kwestją zajęli teoretycy akademji platońskiej. Sam Platon skonstruował budzik (νυκτερινόν ὡρολόγιον, nocny zegar), mający wygląd wielkiej klepsydry. Zasada budzika, według Dielsa[2]), była na-

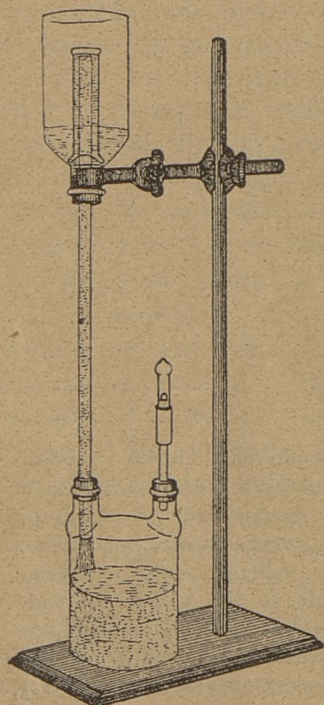


Schematyczna zasada budzika Platona (tzw. lewar zakrzywiony): **a** = dopływ wody, **b** = naczynie u góry zamknięte, umożliwiające dopływ wody otworami u dołu do rury **c**, **d** = naczynie szczelnie zamknięte, zawierające zgęszczone powietrze, **e** = rurka zaopatrzona w piszczałkę.

[2]) H. Diels, *Platons Nachtuhr (Sitzungsber. d. Berl. Akad.*, XLVII 1915, s. 824—830).

stępująca. Duża klepsydra, której woda obliczona była na 6 godzin, ustawiona była przed naczyniem w kształcie szerokiej rury, w której mieściła się mniejsza i węższa. Woda sączyła się z owej klepsydry do rury większej i dochodziła do brzegu mniejszej rury i wpadała gwałtownie przez cieńką rurkę do hermetycznie zamkniętego naczynia dolnego. Powietrze w tem naczyniu, zgęszczone pod naporem wody, znajdowało wyjście jedynie w rurce umieszczonej z boku i zaopatrzonej w piszczałkę. Stąd dobywały się dźwięki, wzywające wcześnie rano do pracy uczniów i towarzyszy mistrza. Dielsa przypuszczenie co do zasady owego budzika okazało się słuszne i znalazło potwierdzenie w zegarze, skonstruowanym przez Archimedesa, a przekazanym nam w pismach arabskich. Aparat Platona jest pierwszym, znanym nam budzikiem, na którego zasadzie, choć nieświadomie, oparł się później Leonardo da Vinci.

Równocześnie z doskonaleniem się przyrządów pomiarowych zaczęły przyrządy dopływowe wypierać naczynia z wypływem i rozwinęły się z czasem do dużych aparatów. Taki zegar



Zasada budzika Platona w postaci przyrządu laboratoryjnego (według H. Dielsa).

dopływowy, oparty również na zasadzie lewara, stworzył w IV wieku prz. Chr. Ktesibios z Alexandrei, uczeń sławnego fizyka Stratona. Był to przyrząd prawie że precyzyjny, nadający się również do obserwacyj astronomicznych. Opis tego zegara, sporządzony przez autora, się nie zachował. Pozostał natomiast dość niejasny opis u Vitruviusa *(De architect.* IX 8, 4 n.), zaczerpnięty z dzieł Ktesibiosa, lub uczonych,

---

3) Vitruv. De archit. IX 8, 2 nn.:

Item sunt ex qua conquisitae horologiorum rationes, primumque a Ctesibio Alexandrino, qui et vim spiritus naturalis pneumaticasque res invenit. sed uti fuerint ea exquisita, dignum est studiosis agnoscere. Ctesibius enim fuerat Alexandriae natus patre tonsore. is ingenio et industria magna praeter reliquos excellens dictus est artificiosis rebus se delectare. namque cum voluisset in taberna sui patris speculum ita pendere, ut, cum duceretur sursumque reduceretur, linea latens pondus deduceret, ita collocavit machinationem. canalem ligneum sub tigno fixit ibique trocleas collocavit. per canalem lineam in angulum deduxit ibique tubulos struxit. in eos pilam plumbeam per lineam demittendam curavit. ita pondus, cum decurrendo in angustias tubulorum premeret caeli crebritatem, vehementi decursu per fauces frequentiam caeli compressione solidatam extrudens in aërem patentem, effusione acuti sonitus expresserat claritatem. ergo Ctesibius, cum animadvertisset ex tractu caeli et expressionibus spiritus sonitus vocesque nasci, his principiis usus hydraulicas machinas primus instituit. item aquarum expressiones automatopoetasque machinas multaque deliciarum genera, in his etiam horologiorum ex aqua comparationes explicuit. (primumque constituit cavum ex auro perfectum aut ex gemma terebrata; ea enim nec teruntur percussu aquae nec sordes recipiunt, ut obturentur. namque aequaliter per id cavum influens aqua sublevat scaphium inversum, quod ab artificibus phellos sive tympanum dicitur. in quo collocata est regula iuxta versatile tympanum. denticulis aequalibus sunt perfecta qui denticuli alius alium impellentes versationes modicas faciunt et motiones. (item aliae regulae aliaque tympana ad eundem modum dentata una motione coacta versando faciunt effectus varietatesque motionum, quibus moventur sigilla, vertuntur metae, calculi aut ova proiciuntur, bucinae canunt, reliquaque parerga.) in columna quoque horae describi possunt, quas sigillum egrediens ab imo virgula significat in diem totum. in columella autem horae ex analemmatis transverse describantur menstruaeque lineae in columella signentur. eaque columna versatilis perficiatur, ut ad sigillum virgulamque, qua virgula egrediens sigillum ostendit horas, columna versando continenter suas (cuiusque mensis brevitates et crescentias faciat horarum.

(Istnieją także zegary oparte na zasadzie działania wody, sporządzone poraz pierwszy przez Ktesibiosa z Alexandrei, który również odkrył siłę ciśnienia powietrza oraz wynalazł przyrządy niem poruszane.

Albowiem gdy chciał zawiesić w sklepiku ojca swego lustro tak, aby po ściągnięciu wracało w górę i by niewidoczny sznur

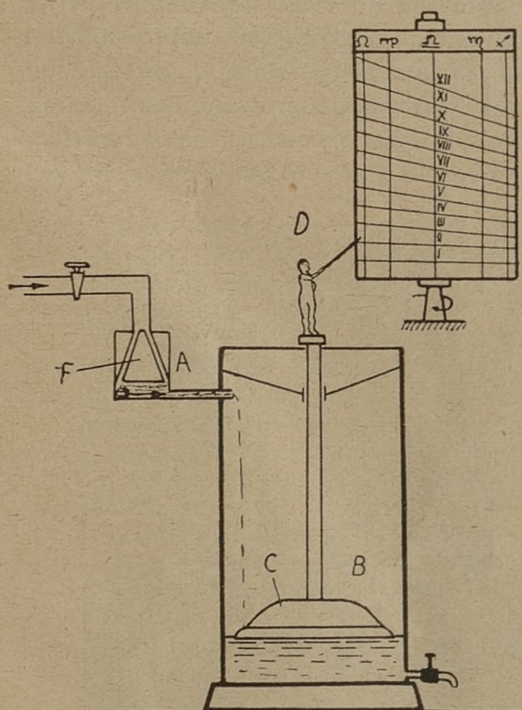
którzy z tych dzieł korzystali [3]). Rekonstrukcję tego zegara dali Speckart, nadworny zegarmistrz w Norymbergji (dziś w Deutsches Museum w Monachium) i Diels. Opiszę zegar według rekonstrukcji Dielsa. Do zbiornika kamiennego lub metalowego, który u dołu posiada otwór wypływowy, wpada woda przez otwór umieszczony z boku u góry. Na wodzie spoczywa pływak, z małą figurką *(sigillum)*, trzymającą w ręce rózgę *(virga)* dla wskazywania godzin. Powyżej tego zbiornika umieszczona jest kolumna ruchoma, z wyrytą na niej skalą czasu. Skala ta składa się z linij poziomych, oznaczających godziny dnia, i pionowych, określających dni i miesiące. Linje poziome nie biegną równolegle do siebie, gdyż zegar ma wskazywać krótsze godziny zimowe, obok długich letnich. Pamiętać bowiem trzeba, że starożytni, licząc dzień od wschodu do zachodu słońca, dzielili go niezależnie od pory roku na 12 części. Nad każdą kreską pionową znajdował się znak zodiaku, symbolizujący — jak to dziś jeszcze mają nasze kalendarze ścienne — miesiące. Gdyby jednak podziałka miała pozostać niezmieniona dla miesięcy zimowych, to wówczas musianoby odpowiednio regulować dopływ wody w za-

---

ciężar wciągał z powrotem, w ten sposób rozmieścił mechanizm. Pod belką wydrążył rurę drewnianą i umieścił tam klubę; poprzez rurę przeprowadził sznur do kąta i tam przymocował rurki; starając się, by ołowiany ciężarek spuszczał się przez nie na linie. Tak, gdy ciężar przez opadnięcie w wąskich rurkach spowodował zgęszczenie powietrza, i przez gwałtowny spadek w kanalikach wypierał masę zgęszczonego powietrza na zewnątrz, wydobył donośny jasny dźwięk dzięki uderzeniu i poruszaniu powietrza. Ktesibios zatem spostrzegłszy, że wyrzucanie powietrza wytwarza prądy powietrzne, skorzystał z tych doświadczeń i pierwszy stworzył organy hydrauliczne. Zbudował on również wodotrysk, machiny automatyczne i różne inne przyrządy, m. i. wodne zegary. Sporządził mianowicie rurkę ze złota lub wydrążonego kamienia szlachetnego, gdyż te nie ścierają się pod naporem wody, ani nie gromadzą osadu, który mógłby zatkać otwór. Woda przepływając równomiernie przez tę rurkę, podnosi pływak (w kształcie odwróconej miednicy) zwany przez techników, również ‘tympanon’ lub ‘phellos’, na którym, bezpośrednio przy ruchomym walcu, umieszczony jest pływak. Walec taki posiada w równych odstępach ząbki, a te kolejno wprawiane w ruch powodują obrót o nieznacznej szybkości. Kolumna ta może również (przy pomocy podziałki) oznaczać godziny, które pokazuje pręcikiem wynurzająca się z głębi naczynia figurka. Kolumnę należy skonstruować ruchomo, aby stale obracając się przy figurze i pręciku wskazywała godziny krótsze lub dłuższe, stosownie do długości dnia w każdym miesiącu).

leżności od pory roku. Diels przyjmuje pierwszy sposób z niezmienionym dopływem wody, ustala nawet dokładnie dopływ przez skonstruowanie małego zbiornika regulacyjnego (Vitruv. IX 8, 6). Działanie tego regulatora było następujące: woda wpadała przez rurę opatrzoną wentylem do zbiornika regulacyjnego A, a stamtąd wąską rurką przy ścianie, jak wyżej powiedziałam, do zbiornika. Gdy ciśnienie w rurze było silne, woda nie wypływała normalnie z małego regulatora, lecz zbierała i podnosiła mały pływak F i zamykała tem samem dalszy dopływ. Gdy powierzchnia wody opadała, pływak przybierał normalne położenie i otwierał górny otwór, dla dalszego dopływu wody.

Zrazu niewolnik, pełniący straż przy takim zegarze, wypuszczał każdego dnia wodę z zbiornika i obracał nieznacznie kolumnę. Później zaś skonstruowano mechanizm, również wodą poruszany, polegający na tych samych zasadach, co budzik Platona, który przy końcu każdego dnia otwierał sam wentyl w rurze, wypuszczał wodę ze zbiornika i automatycznie



Zegar wodny Ktesibiosa (por. Filomata nr. 14 s. 188): **A-F** aparat regulacyjny dla dopływu wody; w razie silniejszego dopływu, wolno pływający przyrząd **F** podnosił się i zamykał tem samem dopływ do **A**.—**B-C** zbiornik, w którym pływał **C-D**, wstawiony 'wskaźnik' **D**, wskazujący wysokość poziomu wody w zbiorniku. Przyrząd **E**, okrągły walec, wolno obracający się, z pionowemi liniami dla poszczególnych miesięcy, wskazujący 12 godzin dnia. **D** figurka *(sigillum)* trzymająca w ręce rózgę *(virga)* dla wskazywania godzin.

wentyl zamykał. Pływak opadał wtedy na dno, wskazując zero, kolumna zaś ze skalą czasu obracała się automatycznie o jeden dzień. By uchronić dyszę dopływową od korozji wody, i tem samem zapewnić zegarowi precyzję, jeszcze Ktesibios miał sporządzić dyszę ze złota lub przewierconych drogich kamieni. Około 1830 r. wielką sensację wywołał przyrząd pomiarowy dla wody, wylewający automatycznie napełnione naczynie *(Kippmesser)*, lub wskazujący na skali wysokość stanu wody *(Trommelmesser)*: było to oczywiście tylko wznowieniem zegara Ktesibiosa dla celów czysto wodomierzowych.

Pomiary wodne w Rzymie. Około r. 100 po Chr. istniało w Rzymie, jak nas informuje Frontinus, kierownik zakładów wodociągowych i autor książeczki *De aquaeductu urbis Romae* (O wodociągach miasta Rzymu), 7 starych zakładów wodnych i jeden nowy o wysokiej wydajności. Rozprowadzano stamtąd wodę do picia. Prócz tego innym wodociągiem przepływała woda niezdatna do picia, używana w cyrku przy inscenizacji bitwy morskiej. Do zakładów doprowadzano wodę z wielu źródeł lub strumieni górskich i oczyszczoną w zbiorniku osadnikowym *(piscina)* kierowano wprost do aquaeductów w formie bądź koryta otwartego, bądź kanałów szczelnie zamkniętych, biegnących nad lub pod ziemią. Aquae-



Ruiny wodociągów (aquaeductus) rzymskich w Campanii.

ducty skupiały się w centrum miasta w kształcie sieci, zakończone dużemi korytami rozdzielczemi i tam brały początek właściwe rurociągi. Rurociągi główne, o średnicy dochodzącej do 300 mm, prowadziły do zbiorników *(castellum)*, których liczba wynosiła podówczas 247. Rury ołowiane rozprowadzały wprost stamtąd wodę do budynków publicznych i domów prywatnych [4])

4) Vitruv. De archit. VIII 3 nn.:

Nulla ex omnibus rebus tantas habere videtur ad usum necessitates, quantas aqua, ideo quod omnium animalium natura, si frumenti fructu privata fuerit, arbustivo aut carne aut piscatu poterit tueri vitam, sine aqua vero nec corpus animalium nec ulla cibi virtus potest nasci nec tueri nec parari. quare magna diligentia industriaque quaerendi sunt et eligendi fontes ad humanae vitae salubritatem.

Ductus aquae fiunt generibus tribus: rivis per canales structiles aut fistulis plumbeis seu tubulis fictilibus. cum aqua venerit ad moenia, efficiatur castellum et castello coniunctum ad recipiendam aquam triplex immissarium, collocenturque in castello tres fistulae aequaliter divisae intra receptacula coniuncta, uti cum abundaverit ab extremis, in medium receptaculum redundet. ita e medio ponentur fistulae in omnes lacus et salientes, ne desit in publico; ex altero in balineas, non enim poterunt avertere, cum habuerint a capitibus proprias ductiones; ex tertio in domos privatas, ut, qui privatim ducent in domos, vectigal quotannis populo praestent, quibus vectigalibus tueantur per publicanos aquarum ductus. haec autem quare divisa constituerim, eae sunt causae. sin autem medii montes erunt inter moenia et caput fontis, sic erit faciendum, uti specus fodiantur sub terra librenturque ad fastigium, quod supra scriptum est. et si tofus erit aut saxum, in suo sibi canalis excidatur, sin autem terrenum aut harenosum erit solum, parietes cum camara in specu struantur et ita perducatur. puteique ita sint facti, uti inter binos sint actus.

Sin autem fistulis plumbeis ducentur aqua, primum castellum ad caput struatur, deinde ad copiam aquae lumen fistularum constituatur, eaeque fistulae e castello collocentur ad castellum, quod erit in moenibus.

Sin autem minore sumptu fieri voluerimus, sic est faciendum. tubuli crasso corio fiant, sed ita hi tubuli ex una parte sint lingulati, ut alius in alium inire convenireque possint. habent autem tubulorum ductiones ea commoda: primum in opere si quod vitium factum fuerit, quilibet id potest reficere; etiamque multo salubrior est ex tubulis aqua quam per fistulas, quod plumbum videtur esse ideo vitiosum, quod ex eo cerussa nascitur, haec autem dicitur esse nocens corporibus humanis. itaque minime fistulis plumbeis aqua duci videtur, si volumus eam habere salubrem. saporemque meliorem ex tubulis esse cotidianus potest indicare victus, quod omnes, et structas cum habeant vasorum argenteorum mensas, tamen propter saporis integritatem fictilibus utuntur.

Sin autem fontes non sunt, unde ductiones aquarum faciamus, ne-

Woda płynęła we wszystkich domach mimo wentylów bez przerwy. Stąd też odbiorca nie płacił za istotnie zużytą

---

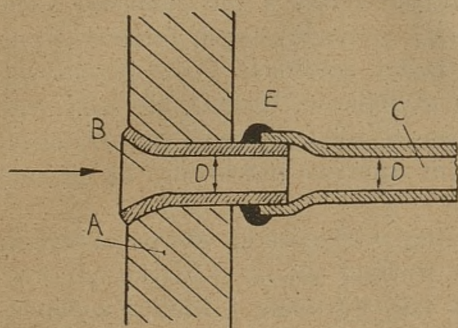
cesse est puteos fodere. in puteorum autem fossionibus non est contemnenda ratio; est enim terra ut reliquae res ex quattuor principiis composita. et primum est ipsa terrena habetque ex umore aquae fontes, item calores aërisque spiritus immanes, qui cum graves per intervenia fistulosa terrae perveniunt ad fossionem puteorum et ibi homines offendunt fodientes, vi naturali vaporis obturant eorum naribus spiritus animales; ita, qui non celerius inde effugiunt, ibi interimuntur. hoc autem quibus rationibus caveatur, sic erit faciendum. lucerna accensa demittatur; quae si permanserit ardens, sine periculo descendetur. sin autem eripietur lumen a vi vaporis, tunc secundum puteum dextra ac sinistra defodiantur aestuaria; ita quemadmodum per nares spiritus ex aestuariis dissipabuntur. cum haec sic explicata fuerint et ad aquam erit perventum, tunc saepiatur assa structura, ne obturentur venae.

Sin autem loca dura erunt aut nimium venae penitus fuerint, tunc signinis operibus ex tectis aut superioribus locis excipiendae sunt copiae.

(Ze wszystkich rzeczy nic nie zdaje się być tak bardzo konieczne w użyciu jak woda, bo jeśli wszystkie stworzenia pozbawione zostaną płodów zboża, to będą mogły zachować życie pokarmem roślinnym, mięsnym lub rybnym; bez wody zaś nie mogą powstać żadne istoty żyjące ani jakikolwiek pokarm. Dlatego bardzo pilnie i skrzętnie należy wyszukiwać i wybierać źródła wody, niezbędnej dla zdrowia i życia ludzkiego.

Wodę można doprowadzać w trojaki sposób: bądź korytami murowanemi, bądź rurami ołowianemi, bądź też glinianemi. W miejscu, w którem woda dochodzi do murów, należy wybudować basen i połączone z nim trzy zbiorniki; umieszczone w różnych odstępach rury łączą między sobą zbiorniki, a to w tym celu, aby woda spływała do zbiornika środkowego w czasie przepełnienia zewnętrznych. Z tego to właśnie zbiornika doprowadza się wodę do basenów i wodotrysków, aby jej nie zabrakło w miejscach publicznych; z drugiego zbiornika prowadzi się wodę do łaźni, te bowiem nie będą mogły marnotrawić wody, ponieważ mają własny dopływ z głównego zbiornika; zbiornik trzeci prowadzi wodę wprost do domów prywatnych, aby odbiorcy uiszczali państwu corocznie podatki, które obraca się na opłacanie urzędników mających nadzór nad wodociągami. Z tych zatem przyczyn wprowadziłem powyższy podział. Jeżeli natomiast pomiędzy murami a źródłem znajdują się góry, trzeba wykopać rów pod ziemią, a następnie doprowadzić wodę do poprzedniego poziomu. Jeżeli podłoże będzie wapienne albo skaliste, w niem samem przeprowadzi się kanał, jeżeli zaś grunt będzie stanowiła gleba lub piasek, to należy wybudować tunel sklepiony i tamtędy prowadzić wodę. Studnie zaś należy tak budować, aby pomiędzy dwiema była łączność. Natomiast w razie przeprowadzenia wody rurami ołowianemi, należy najpierw zbudować cysternę u źródła, a następnie stosownie do ilości wody ustalić przekrój rur, które trzeba poprowadzić od tego zbiornika do znajdującego się w mieście rezerwoaru. Jeśli zaś zechcemy urządzić to mniejszym kosztem, wówczas należy tak postąpić: buduje się z grubej i gęstej war-

ilość wody, lecz za prawo korzystania z pewnej ilości wody wyrażonej w quinariach, a zależnych w przybliżeniu od średnicy lub przekroju rury. Była to więc pewnego rodzaju taryfa ryczałtowa. Mierzono zaś przekrój rury przy pomocy bronzowej dyszy pomiarowej, ostemplowanej przez władzę i wmontowanej do każdego przewodu odchodzącego od zbiornika. Prze-

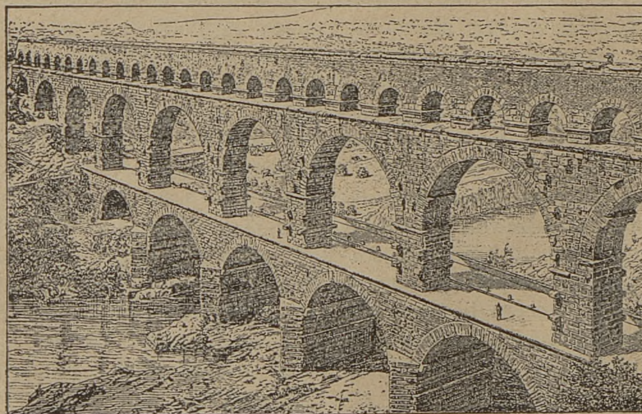


Rzymska dysza pomiarowa według Frontinusa (rekonstrukcja): **A** ściana zbiornika *(castellum)*, **B** dysza pomiarowa z bronzu, **C** rurociąg, **D** średnica unormowana, **E** spojenie ołowiane.

stwy gliny przewody, które powinny z jednej strony być tak zakończone, aby jedna w drugą wchodziła i ściśle do niej przylegała. Te przewody przynoszą następujące korzyści: przedewszystkiem, w razie uszkodzenia każdy może je naprawić; ponadto woda z takich przewodów jest zdrowsza, aniżeli płynąca rurami ołowianemi, ponieważ ołów ma tę ujemną stronę, że wytwarza cynk, który uchodzi za szkodliwy dla zdrowia. Dlatego, jak się zdaje, nie należy przeprowadzać wody rurami ołowianemi, jeżeli chcemy pić wodę zdrową. Że smak wody z przewodów glinianych jest lepszy, tego uczy doświadczenie życia codziennego, bo przecież wszyscy, chociażby mieli stoły zastawione naczyniami srebrnemi, to jednak ze względu na lepszy smak wolą korzystać z glinianych. W razie braku źródeł z których możnaby czerpać wodę, konieczne jest kopanie studzień: należy jednak przytem postępować rozważnie. Ziemia bowiem, podobnie jak wszystkie inne rzeczy, składa się z czterech pierwiastków. Przedewszystkiem posiada pierwiastek ziemny, a z wilgotności źródła wodny, pozatem zawiera ogromną ilość gorąca oraz powietrza. Ciężkie masy tego powietrza dostają się przez pory do dołów studziennych, gdzie atakują kopaczy i intenzywnością oparów zatykają nozdrza przewodzące życiowe tchnienie. Skutkiem tego, kto nie może czemprędzej z tego miejsca uciec, ginie. Chcąc się przed tem uchronić, należy tak postąpić: trzeba spuścić w głąb zapaloną latarnię; jeżeli w dalszym ciągu będzie się paliła, to można zejść bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Jeżeli jednak płomień zgaśnie od siły oparów, wówczas trzeba po prawej i lewej stronie wykopać prowadzące do studni kanały, przez które jakby przez nozdrza ulotnią się gazy. Po wykonaniu tego i dojściu do wody, należy przeprowadzić suche ocembrowanie, aby żyły wody nie uległy zatkaniu. W razie gdyby grunt był zbyt twardy, albo żyły wody znajdowały się zbyt głęboko, wtedy trzeba czerpać wodę z miejsc wyżej położonych).

kroje dysz były ustalone i odpowiadały dokładnie pewnym ilościom zużytej wody, wyrażonym w quinariach. Czy dysza do rury ołowianej przylegała, czy też rura poza nią się kurczyła, było dla urzędu wodnego zrazu obojętne i odbiorcom wolno było przyłączyć się do danej dyszy rurą o dowolnym przekroju. Sądzono bowiem, że ilość przepływającej wody zależna jest tylko od przekroju dyszy i nie zdawano sobie sprawy z roli ciśnienia i strat, spowodowanych tarciem. Frontinus, jeden z pierwszych, badał zależność ilości przepływającej wody od tych dwóch czynników, chociaż nie ujął tego w zależności ścisłe. Ustalił on, że odbiorca musi się przyłączyć do dyszy rurociągiem o tym samym przekroju, na pewnej przepisanej długości (15 m).

Podział rur i dysz według wielkości na pewne określone wartości nominalne był w Rzymie już w I wieku po Chr. znany i przeprowadzony. I tak Vitruvius i Plinius wywodzą te wielkości z obwodu rury, podczas gdy Frontinus ustala nazwy według wielkości średnicy lub przekroju. Dla wyjaśnienia tablicy umieszczonej obok, muszę kilka słów powiedzieć o miarach rzymskich. Zasadnicza różnica między systemem rzymskim a naszym polega na tem, że starożytny system nie jest jak nasz decimalny, lecz — tak jak babyloński, z którego się wywodzi — duodecimalny, poszczególne zaś ułamki tego systemu mają swoje nazwy stosowane przy obliczeniach. Np. $^5/_{12}$ — *quincunx*, $^7/_{12}$ = *septunx*, $^{11}/_{12}$ = *deunx*, $^1/_{24}$ = *semuncia*,



Most (dolny) i wodociąg rzymski w pobliżu Nîmes, połudn. Francja.

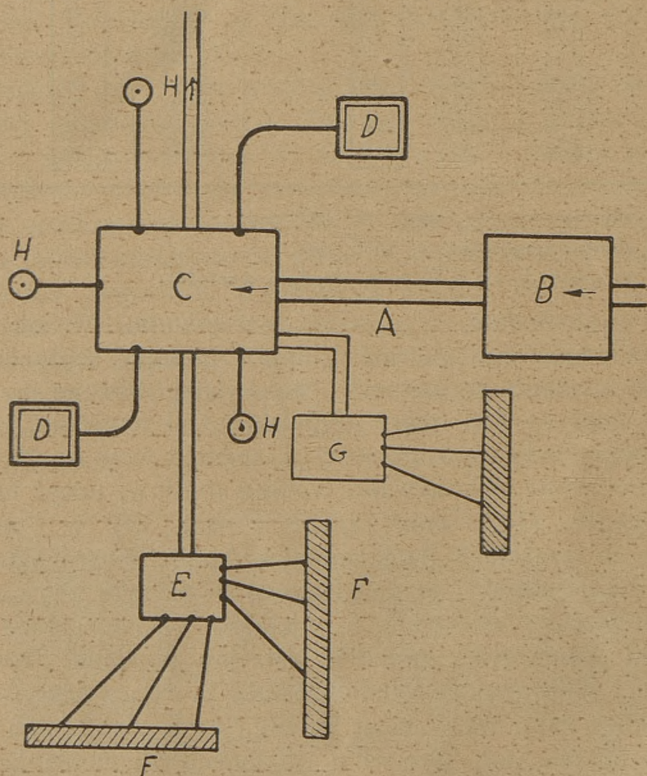
Średnica nominalna rur i dysz pomiarowych	według Frontinusa				według Vitruviusa i Pliniusa	
	średn. wewn. rury		Przekrój w digitus quadr. [2])	Przepływ w quinariach [3])	obwód w digitus	przekrój na mm przeliczony
	w digitus [1])	na mm przeliczone				
5	5/4	23,1	1,23	1	5	29,4
6	6/4	27,8	1,77	1,45	6	35,3
8	8/4	37,0	3,14	2,56	8	47,2
10	10/4	46,3	4,91	4	10	58,8
15	15/4	69'4	11,04	9	15	88,4
20	20/4	92,5	19,63 = ~ 20	16	20	117,9
30	6,18	114,3	30	24,45	30	176,9
40	7,14	132,1	40	32,58	40	236,4
50	7,98	147,6	50	40,73	50	294,5
60	8,74	161,7	60	48,87	60	353,5
70	9,44	174,6	70	57,05	70	412,4
80	10,09	186,7	80	65,17	80	471,4
90	10,70	198,0	90	73,31	90	530,2
100	11,28	208,7	100	81,45	100	589,2
120	12,36	228,7	120	97,75	120	707,1

[1]) 1 digitus $= \frac{1}{16}$ stopy = 18,5 mm.
[2]) 1 digitus quadratus = 3,433 cm^2.
[3]) 1 quinaria = ok. 1,36 m^3/h (średnia wartość).

$^1/_{72} = {^1/_{6 \cdot 12}} =$ *sextula*, $^1/_{24 \cdot 24} = {^1/_{288}}$ — *scripulum*. Wynik pewnego obliczenia np. opiewał: „digitos quinque septuncem semunciam sextulam scripulum“. Najbardziej zbliżone do starożytnych miar są dziś miary angielskie. Cal angielski, czy $^1/_{12}$ stopy odpowiada w zupełności 1 uncii i wynosi 25,4 mm. Pomiarów wody dokonywano według digitów, uncyj lub quinarij. Digiti (18,5 mm) znane (Front. 24) w Campanii i w innych częściach Italji, uncie w Apulii. Rozróżniano ponadto digiti zwyczajne, quadratowe i okrągłe dla wymiarów długości, powierzchni i objętości. Pochodzenie trzeciej jednostki pomiarowej, quinarii jest, jak powiada Frontinus, niejasne i najprawdopodobniej została ta miara tak nazwaną od średnicy rury, wynoszącej $^5/_4$ dig., czyli ok. 23 mm („maxime probabile est, quinariam dictam a diametro quinque quadrantum“).

Rury i dysze otrzymały więc nazwę od obwodu lub przekroju swego. Idąc za wywodami Frotinusa, otrzymujemy obliczenie średnicy w digitach do rury nr. 20 a dalej obliczenie przekroju w digitach kwadratowych do rury nr. 120. System staje się przez tę zmianę jednostki miary nieprzejrzysty; można to jednak tem prawdopodobnie wytłumaczyć, że Frontinus,

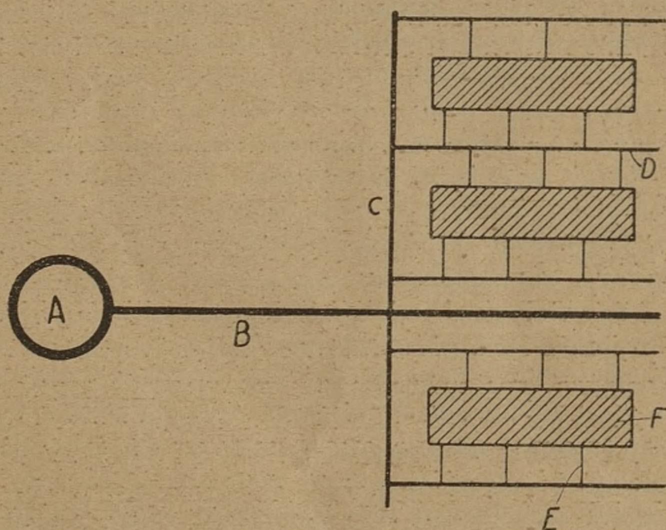
pamiętając o wzroście przekroju z kwadratem średnicy, wiedział, że konsekwentne stopniowanie rur o większych średnicach prowadziłoby do zbyt wielkich przekrojów, a tem samem do zbyt wielkiej konsumpcji wody. Z tego też powodu przestano w Rzymie używać norm Vitruviusa i Pliniusa, zależnych od obwodu rur, i przeszło się całkowicie na system Frontinusa, zwłaszcza że w tym czasie zaczęto ograniczać konsumpcję prywatną, na rzecz stale wzrastającej państwowej. Na prowincji jednak nie znalazły zastosowania pomiary Frontinusa. Powód był następujący: Obliczenie przekrojów rur okrągłych według digitów kwadratowych wymagało znacznej wprawy



Rozprowadzenie wody w mieście rzymskiem: **B** zbiornik osadnikowy *(piscina)* zamiejscowy, **A** kanał lub aquaeductus prowadzący wodę do **C**, głównego zbiornika miejskiego, *(castellum)*, z którego prowadzą wodociągi do mniejszych zbiorników, jak **E** i **G**, z głównego zbiornika czerpały swą wodę bezpośrednio zarówno fontanny **H** jak thermy **D**. Bloki domów (*insulae)* otrzymywały wodę z mniejszych zbiorników (*castella*) **E** i **G**.

w rzymskim rachunku ułamkowym, który — jak wyżej powiedziałam — zpowodu systemu duodecimalnego i specjalnych nazw, sprawiał znaczne trudności.

Ponieważ w rurach, pomimo wentylów, płynęła woda niemal bez przerwy, ilość jej była ograniczona tylko geometrycznemi wymiarami rury. W miejsce więc pomiaru ilości zaczęto w rzymskich wodociągach stosować pomiar przepływu, czyli ilości wody przepływającej w jednostce czasu. Jednostką tego pomiaru była quinaria. Był to przepływ *(erogatio, capacitas)* rury nr. 5 o średnicy $^5/_4$ digit. (ok. 23 mm). Nie była to nowa jednostka przekroju dla rur i dysz, i sam Frontinus uważał ją za jednostkę związaną z pojęciem średniej szybkości wody. W związku z tem pisze w rozdz. 35: „Pamiętajmy o tem, że wszelka woda, ilekroć spływa z miejsca wyższego i przebiegnąwszy krótką przestrzeń, wpada do zbiornika *(castellum)*, nietylko osiąga swoją miarę, lecz nawet ją przekracza. Gdy zaś płynie z miejsca niżej położonego, pod mniejszem oczywiście ciśnieniem i na dłuższej przestrzeni, to traci swoją miarę z powodu leniwego biegu. I dlatego, uwzględniając powyższe, należy zwiększyć lub zmniejszyć przepływ wody", aby oczywiście utrzymać 'normalną' wartość wody.



Rozprowadzenie wody w mieście nowoczesnem: **A** główny zbiornik (wieża wodna), **B** główny wodociąg, **C** odgałęzienia głównego rurociągu, **D** arterje uliczne, **E** połączenia domowe, **F** bloki domów.

Jako dalsze przyczyny niedokładnych pomiarów podaje Frontinus następujące:

1. niedozwolone rozszerzanie się przekroju rury poza dyszą,
2. różnice w wysokości położenia dysz pomiarowych wmontowanych do zbiorników.
3. Różne nachylenie dyszy do ściany zbiornika, a tem samem do kierunku przepływu wodą.

Frontinus oblicza ilość wody przepływającej przez wszystkie czynne w latach jego urzędowania wodociągi na 13997 quinarij. Zużywano więc w Rzymie, liczącym wówczas miljon mieszkańców, 19000 m^3/h czyli około 450.000 m^3/24 h. W porównaniu więc z dużem nowoczesnem miastem prawie dwa razy tyle (Hamburg np. w r. 1931/32 przy 1,150.000 mieszkańców zużywał 240.000 m^3/24 h).

Już za czasów Frontinusa zwątpiono w to, by wielkość przepływu otwartego czy zamkniętego rurociągu można było regulować wyłącznie przekrojem rury. Frontinus przypisuje już pewien wpływ szybkości prądu wody, zależnej od różnicy poziomów. Dlatego też przyjmuje quinarię za jednostkę pomiarową normalnego przepływu wody o średniej szybkości 0,75... 1,0 m/sek. Nie umiano sobie jednak poradzić z różnicą między otwartemi kanałami i zamkniętemi rurociągami rozdzielczemi, w których spadek był znacznie większy i stosowano do tych ostatnich średnią szybkość wody obliczoną dla kanałów. Dysze pomiarowe rurociągów dostarczały więc bezwzględnie za dużo wody, stąd też brały się grube niedokładności i błędy w bilansie Frontinusa. Zasadniczym błędem rzymskich pomiarów było przedewszystkiem to, że nie umiano uzależnić ilości wody od szybkości przepływu, że nie zdawano sobie sprawy, że quinaria to miara ilości wody przepływającej w jednostce czasu, i nie stworzono funkcji z ilości i czasu. Gdyby Frontinus był korzystał przy swych pomiarach z zegara wodnego, uwzględniającego oba czynniki (ilość przepływu i czas) byłby prawdopodobnie osiągnął lepsze wyniki. Natomiast Heron z Alexandrei (II wiek po Chr.) zwrócił już na to uwagę i zalecał w piśmie *Dioptera* (rozdz. 31) używanie zegara słonecznego przy pomiarach wody. Zapatrywania jego nie wpłynęły jednak praktycznie na technikę pomiarów, a system Frontinusa utrzymał się niezmieniony do XVII wieku — więc prawie do naszych czasów.

PRZEKŁADY

BION SMYRNEŃCZYK: NA ŚMIERĆ ADONISA

Płaczę nad tobą, Adoni! Już umarł piękny Adonis!
Umarł piękny Adonis! I płaczą i jęczą Erosy!

Kypri, śpisz już zbyt długo pod szat purpurową zasłoną.
Przebudź się, przebudź, nieszczęsna, i czarną włóż suknię, rękoma
w piersi uderzaj, głoś wszystkim, że umarł piękny Adonis.

Płaczę nad tobą, Adoni! I płaczą i jęczą Erosy!

Leży piękny Adonis wśród gór, a udo mu białe
białym kłem poszarpał odyniec. I słucha zbolała
Kypris, jak cichnie już oddech. I patrzy, jak krew na tem jasnem,
śnieżnem ciele czernieje już, krzepnie, jak oczy już gasną,
wargi już bledną. Blednące całuje Kypris raz jeszcze,
usta całuje, co nigdy już wzajem jej ust nie popieszczą.
Dla niej jest piękny i trup. Lecz Adonis nie wie, że ona
wtedy go nawet kochała, gdy już w ramionach jej konał.

Płaczę nad tobą! Adoni. I płaczą i jęczą Erosy!

Udo zranione, Adoni, okrutny ból ci zadano —
lecz Kytherei serce straszliwszą jątrzy się raną.
Wokół chłopięcia cudnego psów wiernych żałosne skowyty,
panien górskich Oreiad, rozpaczny szloch. — Aphrodita,
włos rozpuściwszy bujny, w boleści, w nędzy bezmiernej
boso błądzi wśród lasów gęstwiny zielonej. A ciernie
jeżyn ranią jej stopy. Krew święta na ciernie te spływa.
Idzie Kypris przez górskie przepaści głębokie, przyzywa
jękiem męża miłego z Assyrji. W żałości bezbrzeżnej
nad Adonisem rani i krwawi piersi swe śnieżne.

Oh, Kythereio! O, biada! I płaczą i jęczą Erosy!

Męża straciła i powab swój boży i krasę swą młodą.
Kiedy żyw był Adonis. Kypridy żyła uroda.
Wraz z Adonisem zginęła uroda Kypridy.
O, biada!
Jęczą góry i lasy:
Adonis umarł! O, biada!

Nad Aphrodity boleścią głębokie nurty rzek łkają,
płaczą nad Adonisem przejrzyste górskie ruczaje,
kwiaty od smutku i żalu się płonią. — Kythera boleśnie
pośród parowów i jarów przesmutną skarży się pieśnią.

Oh, Kythereio! O, biada! Już umarł piękny Adonis!
Echo wtórzy rozgłośnie:
Już umarł piękny Adonis!
— Któż nie użali się nad tą miłością Kypridy?! O, biada!

Gdy Adonisa ujrzała i ranę tę nieukojoną,
krew zakrzepłą i ciało już zimne, już sztywne, — w ramiona
chwyta kochanka i jęczy:
Nie odchodź! Zostań, Adoni!
Jeszcze przez chwilę, przez chwilę ostatnią! Zostań, Adoni!

Niech cię raz jeszcze uścisnę, scałuję z twych ust pożegnanie!
Zbudź się, Adoni, raz jeszcze udaruj mię swojem kochaniem!
Miłuj mię, miłuj tak bardzo, jak można miłować na ziemi!
Duszy twej tchnienia łagodne ustami będę chciwemi
chłonąć, aż w serce zapadną głęboko. Powab twój, krasę,
miłość przesłodką pić będę i kochać będę, jak czasu,
kiedy żyw był Adonis. — Uciekasz przede mną, uciekasz
jakże okrutnie, Adoni! Nad smutną idziesz już rzekę,
idziesz do króla strasznego, w podziemie. A ja, chociaż z bogów
rodu, to jednak — nieszczęsna — doścignąć ciebie nie mogę!
Bierz, Persephono, małżonka mi bierz! Twojemu władaniu
moje nie równe. Ty wszystko, co dobre, co piękne, pochłaniasz.
Ja zaś bezsilna, samotna, straszliwą bolesna żałobą,
płaczę nad Adonisem i korzę się, korzę przed tobą —
Już mi, o mój upragniony, umierasz! I sen już unosi
miłość. Wdową Kythera, sieroce wokół Erosy. —
Czemże mi pas miłości jest teraz?! Pocóż na łowy
szedłeś, myśliwy szalony, ze zwierzem się dzikim mocować?!

Skarży się Kypris, zawodzi. I płaczą i jęczą Erosy.
Oh, Kythereio! O, biada! Już umarł piękny Adonis!

Płacze Kypris i łez leje tyle, ile Adonis
krwi. A na ziemi kwiaty już wschodzą i rosną. Z czerwonej
krwi poczynają się róże rozkwitłe, a z łez anemony.

Płaczę nad tobą, Adoni! Już umarł piękny Adonis!

Kypri, dosyć już szlochów wśród kniej! Nie przystoi mężowi
z liści suchych posłanie. Piękniejszych mu trzeba wezgłowi.
Łoże swe daj, Kythereio, niech spocznie na niem Adonis.
Piękny jest, jakby śmiercią łagodnie jeno uśpiony.
Piękny jest. Ułóż, go, Kypri, wśród miękkich ułóż go tkanin —

niegdyś tam noce mijały łaskawe waszemu kochaniu.
(Łoże złociste tęskni za tobą, Adoni, dziś jeszcze!)
Okryj go wieńców kobiercem i kwiatów obsyp go deszczem.
Nie szczędź kwiatów. Patrz: więdną, gdy umarł piękny Adonis.
Ciało mu namaść olejkiem, w balsamów unurzaj go woni.
Nie szczędź olejków, Kythero, gdy umarł twój cudny kochanek!

Leży blady Adonis na łożu purpurą wysłanem.
Wokół przesmutne zawodzą i skarżą się, jeczą Erosy,
pukle swe jasne szarpią w rozpaczy, w boleści. I niosą
łuk Adonisa i kołczan i strzałę niosą mu lotną,
rzemień sandałów u nóg rozluźniają, w miednicę pozłotną
czerpią wodę i myją go wodą przejrzystą i chłodną,
z rozpostartemi skrzydłami unoszą się nad nim łagodnie.

Wokół Kythery bolesnej i płaczą i jęczą Erosy.

Wszystkie pochodnie błyszczące zagasił u bram Hymenaios,
wieńce godowe poszarpał i stargał. I już nie śpiewają:
Hymen! Hymen! — goście weselni, lecz:
Biada! O, biada!
Nie: Hymenaios! — lecz:
Umarł Adonis! Biada, o biada!
Cudne Wdzięcznice, Charity, zawodzą, jęczą, łzy ronią,
Skarżą się w smutku, w rozpaczy:
Już umarł piękny Adonis!
Muzy śpiewają tęskliwie:
Adoni! Gdzieżeś, Adoni?!

Próżno śpiewają, daremnie pieśnicą wabią go bożą,
bowiem nie słyszy Adonis. Choć chciałby — usłyszeć nie może.

Dzisiaj już szlochów zaprzestań, już ucisz swój żal, Kythereio!
Rok upłynie. A wtedy znów łzy się twe gorzkie poleją...

SKARGA OPUSZCZONEJ DZIEWCZYNY

Zbudziła się słodka tęsknota,
by w duszach obojga zagościć.
I była Kypris niebieską
strażniczką naszej miłości.

A dzisiaj, a dziś już inaczej...
Więc serce wspomina — i szlocha,
i żalem łka serce, rozpaczą.
Już wtedy mi kłamał, że kocha,
porzucić zamyślał już wtedy,
fałszywie przysięgał. I wiedział,
że nie chce dochować mi wiary.

A we mnie okrutne pożary,
a we mnie Eros zamieszkał.
Nie wstydzę się mojej miłości,
kocham dziś jeszcze.

Pomóżcie, gwiazdy świetliste,
wesprzyj mię, Nocy czcigodna,
niech znajdę te uroczyska,
kędy go Kypris powiodła!

Dokąd pójdę, nieszczęsna?
W sercu ogień się żarzy,
ogień krzywdy i męki,
jedyny mej drogi towarzysz.

Już ściga szał
i zazdrość zewsząd goni
i spala żar
samotną, opuszczoną.

Choć wieniec rzuć,
nie proszę o nic więcej.
Z twych kwiatów strój
mieć będę w mej udręce.

Już nie pędź precz!
Miej litość, nie wyganiaj!
Zwól sługą być
na dworze twoim, panie!

To nic, że srom,
że ból się ustokrotni.
Ukryję żar,
usłużę ci ochotnie.
Ja tylko, ja
i kocham i kochałam.
Samotność żądz
zaraża miłość szałem.

Strzeż się mej nienawiści,
nienawiść wiele bo może.
Dla ciebie — strój uroczysty.
Dla mnie — samotne łoże.

Gniew teraz nas rozdzielił,
gniew może przecie minąć.
Rozsądzą przyjaciele,
czy ja, czyś ty zawinił...

tłum. IRENA KRZEMICKA.

BIBLJOGRAFJA

PRZEGLĄD CZASOPISM

HERMES XXXIX 1934.

75—105. 190—203 O. Regenbogen, Theophraststudien I. Historia Plantarum. Już w starożytności były w obiegu dwie recenzje dzieła, jedna dobra reprezentowana przez Nikolaosa z Damaskos, De plantis, gdzie definicje podane są w właściwym porządku, i druga zachowana w archetypie byzantyńskim naszych rękopisów z daleko idącemi zepsuciami. Pozatem liczne interpretacje, mające wykazać genezę i strukturę dzieła, zachowanego nam w stanie fragmentarycznym. — 106 L. Deubner, Zum Panhymnus von Epidauros. Poprawia w. 5 w hymnie wydanym przez P. Maas'a (Epidaur. Hymnen, Königsberg 1933, 130):

εὐθρόνου σύριγγος εὔφο[ρ]'[α] ἔνθεον σειρῆνα χεύει.

„Pan ergiesst mit schönem Klang den göttlichen Zauber der wohltönenden Syrinx". — 107—111 J. E. Powell, Die Quelle des Ra bei Herodot. Wspomniana u Herodota IV 181 właściwość źródła słońca w oazie Siwah, które miało zmieniać temperaturę według słońca, jest wytworem legendy kultowej, gdyż w rzeczywistości temperatura wody źródlanej jest stała w dzień i w nocy (A. S. White, From Sphinx to Oracle, London 1899). — 111—114 F. Pringsheim, Zu einer Berliner griech. Papyrusurkunde: Poprawki. — 114—118 W. Kranz, Vorsokratisches. 1. Już Pherekydes z Syros wykazuje wpływ religijnych myśli egipskich. 2. Herakleitos ukuł ostre gnomy przeciw literatom współczesnym i literatom przeszłości, jak Hesiodosowi, Pythagorasowi, Hekataiosowi, Xenophanesowi. — 3. Parmenides polemizuje z Herakleityjczykami: Logos Herakleita wydano krótko po r. 490 przed Chr. po śmierci Pythagorasa, za życia Hekataiosa i Xenophanesa, epos zaś Parmenidesa po r. 480. — 4. Parmenides umieścił Herakleitowe πόλεμος i ἔρις w świecie Doxy. K. objaśnia personifikacje Parmenidesa: Genesis, Physo, Egersis, żyjące w świecie Doxy; ten pomysł naśladuje potem Empedokles, którego już Theophrastos określił jako 'naśladowcę Parmenidesa'. — 119—120 W. Schwahn, Der Hauskauf in Athen. Objaśnia urywek Theophrasta u Stobaiosa Ecl. IV 2, 204, gdzie jednak należy skrócić termin z 60 do 6 dni. — 121—166 E. Wolff, Das geschichtliche Verstehen in Tacitus' Germania. W dalszym ciągu badań podjętych przez Trüdingera (Studien zur Geschichte der griechisch-röm. Ethnographie, Basel 1918) i E. Nordena (Die germ. Urwelt in Tacitus' Germania), stara się W. uchwycić intencję Tacita i indywidualność literacką Germanii, którą określano bądźto jako studjum ludoznawcze bądźto jako moralizujący

obraz dla upadłej Romy, aż Mommsen ją przydzielił do literackiego rodzaju ‘historycznej ethnografji’ tak jak ekskursy o Brytanji w Agricoli lub o Judei w Annales, lub starsze Sallustiusa i Trogusa. Tacitus niewątpliwie zna ten rodzaj literacki i zostaje w jego ramach: ale prócz tego potrafił wlać w Germanię specyficzną ideę o indywidualnym pokroju: „Ob eine solche Idee vorhanden ist und ob diese Idee sich hier die Form erst schafft — oder ob die packende ‘stilistische Form für den Autor nur ein Mittel ist, seinen Lesern lediglich fertige Kenntnisse oder persönliche Stimmungen nahezubringen, muss sich aus unserer Betrachtung ergeben... Sie lässt sich vorläufig so umschreiben: Germanen und Römer, germanisches und römisches Wesen werden in der mannigfachsten Weise zueinander in Beziehung gesetzt, politisch - kulturell, moralisch-religiös; römische Färbung durchdringt vielfach die Schilderung germanischer Institutionen Festbräuche Anschauungen Wertungen, so dass der Kritiker gelegentlich in Zweifel gerät, wieweit er die dargestellten Sachen noch für die Germanen in Anspruch nehmen darf. Eine solche thematische Durchdringung römischen und fremdvölkischen Wesens findet sich in keiner anderen röm. Ethnographie und hebt die Germania entscheidend von der Darstellung der Juden und Britannier ab“. Drugi rys charakterystyczny to sympatja ‘serdeczna, która owiewa opisy tacitowskie instytucyj i poglądów Germanów, różniąca się od upodobania, występującego w opisach innych ludów ‘idealnych’ dokonanych przez innych ethnografów, jak Skythów przez Poseidoniosa. Ethos (W. nie używa tego wyrazu) to śledzi W. analizując instytucję i wykrywa analogje, zwłaszcza z Herodotem (nomoi Persów) i Platonem (Nomoi [Persów i Hellenów]) — powstający i dojrzały platonizm; ethos to mamy i u Polybiosa (s. 163): „Wie der werdende Platonismus Herodoteischer Wissenschaft das Verstehen des ersten gleichwertigen Gegners des Hellenentums ermöglichte, so hat die fertige, zu fester rationaler Begrifflichkeit geronnene Platonische Staatsphilosophie den Polybios befähigt, die Überlegenheit des zweiten grossen Gegners der Hellenen, des Römertums in seinen innern Ursachen verstehend zu begreifen und zu verehren. Tacitus’ Germania ist das dritte Zeugnis für das Vermögen des antiken Geistes, eine neue welthistorische Konstellation nicht durch Zauberei oder Geschichtsmystik, sondern mit des ‘Menschen allerhöchster Kraft’ verstehend zu erfassen oder zu erahnen. Was die Schrift de situ et moribus Germanorum zu einer geschichtlichen Tat macht, ist Platonismus — Platonismus nicht nur als Erkenntnismethode, sondern auch, in der Tapferkeit des λόγον διδόναι als ethische Haltung; eins kann ohne das andere nicht sein“. — 167—178 E. Lobel, The Choliambi of Callimachus in P. Oxy 1011. Nowe czytania i poprawki przy pomocy światła ultrafioletowego i komentarza do Choliambów w PSI 1094. — 179—189 Fr. Zimmermann, Parthenios’ Brief an Gallus. Przekład i komentarz dedykacyjnego listu do ‘Cierpień miłosnych’, typowych hypomnemata, mających dostarczyć krótko opowiadanego materjału do poezji lub retoryki. — 204—206 F. Hiller von Gaertringen, Perserepigramme von der athenischen Agora. Epigramy na cześć poległych:

Salamis i Plataiai (IG I 333 i Hesperia II 1933, s. 280 n.):

ἀνδρο̃ν το̃νδε ἀρετε̃ ◡◡— ◡◡— ◡◡— ◡
— ◡◡— ◡◡— —◡◡ —◡◡ —◡◡ —
ἔσχον γὰρ πεζοί τε [καὶ ὀκυπόρο̄ν ἐπὶ νεο̃]ν
ℎελλά[δα μὲ] πα̃σαν δούλιο[ν ε̃μαρ ἰδε̃ν].

Marathon

ε̃ν ἄρα τοῖσζ' ἀδάμ[αντι πεφράγμενον ε̃τορ ℎ]ότ' αἰχμὲν
στε̃σαν πρόσθε πυλο̃ν ἀν[τία μυριάσιν]
ἀγχίαλον πρε̃σαι Ῥ[υσιπτόλιος μεμαότον]
ἄστυ βίαι Περσο̃ν κλινάμενο[ι δύναμιν].

339—343 W. Peek odnosi i pierwszy epigram do Marathonu i uzupełnia inaczej luki. — 206—209 P. Maas, Erinnae in Baucidem nenia. Fragmenty Kądzieli Erinny w PSI IX 1929, s. 137 n. Nowe czytanie i poprawki. — 210—214 A. Wifstrand, Eine Verslehre für die Anapäste der griech. Tragödie. „In der griech. Tragödie und der späteren Komödie darf das 2. oder 4. biceps in κατὰ μέτρον gebauten anapästischen Dimetern nicht von der Schlussilbe eines spondeischen oder spondeisch ausgehenden Wortes gebildet werden" (więc Soph. Ant. 110 dobrze: ὃν ἐφ' ἡμετέρᾳ γᾷ Πολυνείκης, — zaś źle: ὃν ἐφ' ἡμετέρᾳ Πολυνείκης γᾷ). Prawidło jest korelatem do praktyki hexametru. — 214—217 F. Jacoby, Die Schmeichelei des Kallikrates. 'Pochlebstwo' padło ofiarą epitomatora Athenaiosa. — 217—222 W. Kolbe, Zu den aitolischen Soterien (do Hermes 1933, 440 n.). Soteria wprowadzono w Aitolji w r. 276 przed Chr. pod archonem Polyeuktosem. Z odnośnemi tekstami napisów. — 223—226 Fr. Dornseiff, Platons Buch 'Briefe'. „Die Platonischen Briefe standen schon in der Ausgabe des Aristophanes von Byzanz, und zwar an hervorragender Stelle, mit Kriton und Phaidon in einer Trilogie, nicht etwa als Anhang bei zweifelhaften Schriften. Um 200 v. Chr. galten sie also unbedingt als echt... Man hat es mit einem Buch 'Briefe' zu tun" i nie można usunąć żadnego listu (np. 10—12): listy te są fikcyjne jak sceny dialogowe; co nie wyklucza, że Platon mógł użyć do nich kopij listów rzeczywiście wysłanych. Na podstawie listu 8. powstała księga ta po r. 352, raczej w r. 350, jako ostatnie dzieło Platona. — 226—228 W. Kranz, Vorsokratisches. O źródłach starożytnych do pythagoreizmu; już starożytni (Ion z Chios) uważali poezje orphickie za dzieła Pythagorasa. — 228—232 W. Kroll, Bolos und Demokritos. Broni Bolosa przed zarzutem Wellmanna, że się podszył pod nazwisko Demokrita: nazywał się raczej Βῶλος Δημοκρίτειος, a nie B. Δημόκριτος. — 233—261 K. Rheinhardt, Zur Niobe des Aischylos. Interpretacja fragmentów Nioby Aischylosa, do których załącza 2 fragmenty P. Oxy II 23 n., przydzielane dotąd do Tantalosa Sophoklesa. W pierwszym fragmencie R. widzi prolog, wypowiedziany przez Letonę tej treści: „Bóg chcąc zgubić ród, uczyni go winnym: człowiek chcący zapewnić sobie błogosławieństwo boskie, musi się mieć na baczności. W P. Oxy 23 mamy dialog między chórem a Tantalosem, a to z Nioby Aischylosa; w P. Oxy 24 mówi może

Amphion. — 262—285 H. Oppermann, Zur Andria des Terenz. Bada stosunek Terentiusa do wzoru greckiego i sposób przeróbki. „Erst Terenz hat den tiefern Sinn der Menandrischen Kunst begriffen... Deshalb hat er bei der Umformung des griechischen Originals alles, was für das wirkliche Verständnis nötig war, sorgfältig erhalten, ...ja vielleicht hat er die Problematik des griechischen Dichters noch verdeutlicht und verstärkt". — 286—299 H. Nesselhauf, Die diplomatischen Verhandlungen vor dem peloponnesischen Kriege. Sparta operowała przeciw Athenom argumentem, że Atheny nie przestrzegały umów. Nie wiadomo, o jakich umowach mowa. Żądanie Spartan, by Atheny dały Hellenom autonomję, załatwił Perikles w r. 432 prawno-formalnie: że owszem, o ile sojusznicy Athen posiadali autonomję przed powstaniem sojuszu (r. 446) i o ile Sparta także swoim sojusznikom przyzna autonomję. Dyplomatycznie zwyciężył w ten sposób Perikles, ale Sparta za to parła do wojny. — 300—315 W. H. Friedrich, Euripideisches in der lat. Literatur. I. Ein Mythographenzeugnis zur Hypsipyle. Mythogr. Vat. II 141. — II. Euripides' Herakles und die röm. Tragödie. Przydziela fr. Trag. inc. 30 do Herculesa. — III. Zur Handlung des Hippolytos Kalyptomenos. Wzór Phaedry Seneki. — 316—323 L. Deubner, Die Tracht des röm. Triumphators. Akcentuje strój wspólny Iuppiterowi i triumphatorowi. — 324—346 M. Tromhold-Treu, Die Telephos-Trilogie des Sophokles. Rekonstrukcja fabuły trzech tragedyj Sophoklesa. Wychodząc z napisów z Halai Aixonides, ustala, co wiemy o pierwszym dramacie trilogji, Aleadzi, i wnioskuje, że pierwsze dwa dramaty się łączyły ściśle. Telephos szuka swoich rodziców, wyrocznia posyła go do Mysji, w drodze spotyka Aleosa, który w nim rozpoznaje swego wnuka; w Tegei dowiaduje się, że Herakles jest jego ojcem i Auge jego matką, którą odnajduje w Mysii. Drugą częścią trilogji były Mysoi, trzecią zaś nie — jak powszechnie przyjmują — Telephos tyrannos, lecz Achaiôn syllogos, którą stara się objaśnić zapomocą fragmentów papyrusowych. Cała Telepheia była przedstawiona po Telephosie Euripidesa (r. 438 przed Chr.), tzn. między 438—420 przed Chr. — 347—350 B. A. van Proosdij, De morte Achaei. Achaios poniósł wszystkie kary odszczepieńca: nos i uszy obcięto, potem ścięto głowę, wsadzono zmarłego na pal, wszyto w oślą skórę. — 350—325 C. M. Bowra, Timocreon's Skolion on Themistocles. Rekonstrukcja tekstu i interpretacja. — 352—353 O. Schroeder, Archilochos: Tynnichos. W Olympji z koła przyjaciół w chwili, gdy ogłoszono kogoś zwycięzcą, wołano tradycyjnym okrzykiem (trimeter jambiczny, schol. Pind. O. 9, 1):

ὦ καλλίνικε, χαῖρ' ἄναξ Ἡρακλέες.

Podobny okrzyk był może w użyciu na igrzyskach pythyjskich i do niego może się odnosić Τύννιχος ὁ Χαλκιδεύς, wspomniane przez Platona, Ion 534 d, mówiącego o paianie: ze wzmianki Platona można uzyskać dimeter choriambiczny:

<καλὸν> εὕρημά τι Μοισᾶν.

353—380 W. Theiler, Die grósse Ethik und die Ethiken des Aristoteles. Próbuje określić stosunek Wielkiej Etyki (MM) Aristotelesa, wydanej po

śmierci filozofa, do Etyki Nikomachejskiej (EN), Eudemosowej (EE) i Średniej (ME). Według Th. MM jest spisaniem wykładu zachowanego w ME, wygłoszonego między EE i EN. Tak więc — jak to zresztą już W. Jäger twierdził — MM jest w swem brzmieniu nieautentyczna, jednakowoż idee są Aristotelesowe i pokrywają się z ME: świadczy to wymownie o ciągłych studjach Aristotelesa nad etyką, które znalazły wyraz w EE. Dalej daje Th. rekonstrukcję ME, w której to uważa za Aristotelesowe, co się pokrywa z EE lub EN; struktura EE i MM są w zasadzie identyczne. O autorze MM sądzi Th., iż anonymus ten był wiernym, choć niezbyt inteligentnym wielbicielem Aristotelesa, który wkrótce po śmierci mistrza, nim jeszcze syn filozofa Nikomachos i Eudemos wydali EN i EE, ogłosił ów wielki system etyki z pewnemi poprawkami według dyskusyj Szkoły. Od ME są zależne zarówno Etyka Theophrasta jak wogóle Etyki wczesnoperipatosowe. — 380—389 H. Dahlmann, Sallusts politische Briefe. Broni autentyczności 2 listów do Caesara, zawartych w rkp. Vatic. 3864 razem z spuścizną Sallustiusa. List 1 napisał Sallustius w r. 50, drugi w r. 46 przed Chr. po bitwie pod Thapsus. Treść i nastrój tych listów rozumieć się dadzą tylko na tle owych dziejowych wydarzeń; myśli tam wypowiedziane odpowiadają ideologji Sallustiusa. Niewiadomo tylko, jak listy te zostały opublikowane. — 390—419 F. Solmsen, Euripides' Ion im Vergleich mit andern Tragödien. Porównanie Iona z Elektrą, Iphigeneią Taurydzką i Heleną, co do techniki anagnorisis i mechanema (chytry plan dla osiągnięcia celów osobistych), które mamy także w Ionie, z pewnem akcentowaniem mechanema i zgłębieniem psychologicznem: na tej podstawie przyjmuje S., że Ion powstał po tych 3 dramatach. Psychologicznie jest Ion świadectwem politycznego indifferentyzmu Euripidesa, i individualistycznego eudaimonizmu; uzasadnia to raczej mowa Iona w. 585 nn. ze swą pochwałą σχολή. W dalszym ciągu bada S. stosunek Antiopy, Hypsipyli i Augi do Iona. — 420—425 R. Keydell, Zwei Stücke griechisch-ägyptischer Poesie. PSI 845 z V wieku po Chr. zawiera wiersze na wylew Nilu, wygłaszane może na święto Nilu (Neiloa), i na cześć morza: wiersze może Kolluthosa. Sam gatunek literacki sięga do czasów Ptolemaiosów i nawet przedalexandryjskich. — Z początku cesarstwa zachował się w P. Lond. (Milne, Catal. lit. pap. nr. 62) epigram ku czci Apollona Aktiosa i Augusta, który stoczył bitwę pod Actium przed świątynią tego Apollona: więc miał Apollon Aktios, który za Nerona pojawia się na monetach alexandryjskich, w Alexandrji już za Augusta swoją statuę. Wylew Nilu, od którego zależał urodzaj, opiewany jest tu jako łaska Augusta: dawniej przypisywano to królom-bogom egipskim, później zaś, w wierszach wierszokletów prowincjalnych, urzędnikom powiatowym. — 426—443 F. Frahm, Neue Wege zur Textkritik von Tacitus' Germania. 1. Die Fehlerquellen in der Überlieferung der Germania. Część dawnego rkp. Tacita z klasztoru Hersfeld (=H, wiek IX lubX) odnalazła się w r. 1907, ale niestety tylko dla Agricoli (rozdz. 15—40) i z kopją Germanji (=E), w prywatnej bibljotece włoskiej (wyd. C. Annibaldi, L'Agricola e la Germania, Città di Castello 1907). Annibaldi uważa E za najwierniejszy odpis z H., F. zaś — ze względu na widoczne błędy — za kopję

z drugiej ręki, ale o samodzielnej wartości. Niezliczone warjanty rkp. Germanii mają przyczynę w H: „Der Text von H war so deutlich, dass er zu Missverständnissen gar keinen Anlass geben konnte; aber er enthielt zahlreiche Eintragungen von zweiter Hand am Rande und über der Zeile, die nur z. T. als Korrekturen gekennzeichnet sind, daneben auch noch zweideutige Abkürzungen und orthographische Berichtigungen von dritter Hand". Humaniści mieli kłopot z wyborem i stąd warjanty, jak widać na podstawie Agricoli. — 2. Vorschläge zur Wiederherstellung des Germania-Textes. Na tej podstawie daje F. konjektury do Germanii. Ciekawy jest wynik co do tytułu: H miał pierwotnie: Cornelii Taciti de origine et situ Germaniae liber, inne rkp. zaś: C. Taciti de origine et moribus Germanorum. Tytuły te nie są starożytne. — 444—450 A. Becker, Zwei Beispiele für Interpolationen im Aristotelestext. Do Hermen. 13, 22 b 38—23 a 26 i Metaph. Θ 4, 1074 b 14—30, gdzie na podstawie porównania tekstów poznać większe zniekształcenia tekstu. — 450—452 O. Schroeder, Ariphron, Παιὰν εἰς τὴν ὑγίειαν. Tekst i analiza metryczna pieśni, którą S. zalicza do prosodia (Aristoph. Ptaki 854). — 452—454 J. Keil, Ein missverstandenes Bekenntnis des Königs Antiochos I. von Kommagene. W napisie z Selik źle odczytano w. 47, koniec religijnego manifestu króla (ὀνόμασις ἐνούσῃ τύχης zam. ὀνόμασι γένους ἢ τύχης), który głosi: „Boskim impulsem ten napis, proroka pobożności, zrobiłem, w którym święte pismo w krótkiej mowie bogów prawdę głosi obywatelom i obcym, zarówno królom, wolnym, niewolnikom, wszystkim bądź ludziom, co w przyrodzie uczestniczą i tylko nazwą rodu lub losu się różnią". Niewiadomo, skąd ten dziwny religijno-filozoficzny pogląd autokraty na równość wszystkich ludzi. — 454—459 A. v. Blumenthal, Beobachtungen zu griech. Dichtern. Poprawki do Soph. El. 145, 160, Phil. 783, 983, 931 itd. — 459—460 R. Keydell, Zum epidaurischen Panhymnus, w. 5: ἐυ<ρών> — 460 P. Maas, Ad Timocreontem Rhodium. Podaje lepszą responsję hymnu, podanego przez Bowra s. 350. — 460 Cl. Bosch, Zu Apollodors Bibliothek I 38 (Wagner). Gigant zabity przez Artemidę nie nazywa się Gration, lecz — jak na berlińskiej czarze Erginosa u Furtwängler-Reichholda tb. 127 — Gaion.

HERMES 1935 LXX zeszyt 1.

1—30 C. Ritter, Unterabteilungen innerhalb der zeitlich ersten Gruppe platonischer Schriften. Na podstawie kryterjów stylistycznych i statystyki językowej tworzą grupę III Nomoi, Philebos, Timaios, Kritias, Sophistes i Politikos, grupę II Politeia ks. II—X, Phaidros, Theaitetos i Parmenides, grupę III pozostałe dialogi. R. bada użycie μήν ὅτι = ὡς, ἕτερος = ἄλλος, ὥσπερ itd. i dochodzi do wniosku: „Die erste Gruppe der platonischen Schriften erleidet eine Unterabteilung. Oder einfacher: man hat fernerhin nicht bloss drei, sondern vier sprachliche Stufen bei Platon zu unterscheiden. Der ersten Stufe gehören an: Hippias II, Charmides, Laches, Protagoras, Euthyphron, Apologie, Kriton und — an ihrem Ende — Gorgias, Menon; die zweite umfasst; Hippias I, Euthydemos, Menexenos, Kratylos, Symposion, Phaidon, Politeia I. — 31—45 E. Lobel, Callimachea. I. The beginning of the Aitia. Daje na podstawie 7 pa-

pyrusów (P. Oxy 2079, Gen. 97, Pisa, Berol. 11729, 11521, Lond., Alex.) początek Aitia w krytycznem wydaniu. II. The trochaic poem in P. Oxy 1011. Nowe czytanie. — 46—58 E. Bethe, Homerphilologie heute und künftig. Podczas gdy Schwarz i Wilamowitz dali się otumanić przez Wolfa tak dalece, że na podstawie źle zrozumianego scholion uważali ψ 269 za ostatni wiersz pierwotnej Odyssei, dziś zapanowało zdanie przeciwne: zamiast athetezy, konjektury, rozczłonkowania rozwija się tendencja obrony wszelkiej tradycji zapomocą 'wnikliwej interpretacji' (liebevolle Interpretation). Tak np. bronią Dornseiff, Pfeiffer, Jacoby organicznej jedności homerowego hymnu do Apollona, co jest niedorzeczne. Podobnie ma się rzecz z Iliadą, którą Jacoby (Hermes 1933, 1 nn.) i Eva Sachs (Philologus 1933, 16 nn.) uważają za jedność artystyczną. Niewątpliwie Iliada ma charakter joński, ale to jeszcze nie jest dowodem, iż Homeros był Jończykiem; dziwnie, iż poeta znał tylko Troadę, natomiast zna małe mieściny w Lakonji, Messenji, Elidzie, Boiotji, że dla niego Ψ 227 i Ω 13 jutrzenka ukazuje się nad morzem. Osoba Homera jest nieuchwytna. Archaiczne czasy nie interesowały się osobą autorów, którzy tak jak artyści dopiero od r. 650 podają swe nazwisko. 'Biografja Homera' jest nowelą późno hellenistyczną. Atheńczycy od IV wieku uważali go za swego rodaka. Kleisthenes za Argiwczyka. Dla nauki Homeros to poprostu Iliada i Odysseia. Iliada ta nie jest, jak to świadomie jedni, drudzy podświadomie utrzymują, najstarszym poematem greckim. Θ 13 opis Tartarosu jest zależny od Hesioda i nie może być interpolowany; od Hesioda zależne jest też M 1—33, także statua Atheny Z nie jest prawdopodobna przed końcem VIII wieku; boginią grodu jest Athena pozatem tylko jeszcze w Iliupersis, eposie notorycznie młodym, chwalącym historyczne rody panujących w Troadzie Aineiadów, Antenorydów, i synów Theseusa Akamasa i Demophona. „Also: unsere Ilias ist erst um 600 in diese ihre ewige Form gegossen". Dla niektórych ustępów (np. O, H 345, Θ) przyjmował taką i nawet późniejszą datę też Wilamowitz; Jacoby zaś dla Iliady przez siebie zrekonstruowanej czas przed r. 700, gdyż operuje przyjęciem 'starych interpolacyj'; takim wtrętem ma być Katalog okrętów (Sitzber. Berl. Akad. 1933, s. 682 nn.), który Bethe uważa za integralną część pierwotnego poematu, która (jak z analogij od Hesioda do Tassa wynika) ma nawet swój urok poetycki. Zasadniczym błędem wszystkich studjów homeryckich jest gonienie za autorem, za Homerem, co charakteryzowało dotychczasowe badania. Stanowczo lepiej było ignorować 'Homera' i operując wyłącznie tem, co mamy: Iliadą zapytać się: „Czy Iliada jest planowem dziełem człowieka rozumnego, znającego się na sztuce? Jaki jej plan? Jak konstruowano jej budowę, jak wykończono i łączono poszczególne jej części? Czy istnieją partje (nie pojedyncze wiersze) później wsadzone w gotowem dziele — czy może wszystko zespojono ze sobą wskazówkami? „Diese vorurteilslose an der Ilias und für sie geführte Untersuchung muss dann Auskunft geben können, wann und wo dieser Mann unsere Ilias aus meist ererbten Material aufgebaut hat für den ererbten heiligen Namen Homer ein monumentum aere perennius. Die Ilias ken-

nenlernen, als zeit- und ortbedingtes Kunstwerk kennenlernen, ist wichtiger und fruchtbarer als alle Homerträume". — 59—72 H. Fränkel, Griechische Bildung in altrömischen Epen. 1. Naevius' Bellum Punicum Fragment 19. Odnosi się do świątyni Zeusa w Akragas, zdobytej w r. 262 przez Rzymian i widzianej przez Naeviusa. — 2. Ennius' Annalen 147/8. Ponieważ łacina jeszcze nie miała wyrazu dla 'powietrza', Ennius używa *ventus*, ale precyzuje to słowo przez dodanie greck. *aera*. — 3. ibd. 521/2. Maluje Discordia jak Empedoklesowe Neikos. — 4. ibd. 303/8. Wymowę Cethegusa podziwiała stara generacja, nie Ennius, ponieważ była domowo-rzymska, nie helleńska. — 5. ibd. 194—201. Non cauponantes bellum wzięte z Aischylosa Siedmiu przeciw Thebom w. 545. — 73—100 W. H. Friedrich, Zur Aulidischen Iphigenie. 1. Achills Anteil an Iphigenies Schicksal. Określa — bez znajomości Tragodumena Zielińskiego — poszczególne warstwy w ewolucji tematu Iphigenei. Jakiś późniejszy tragik, który uprościł intrygę, wprowadził motyw rzeczywistego zamiaru poślubienia Iphigenei przez Achilleusa. Euripides, który używał motywu ślubu tylko ad hoc dla sprowadzenia Iphigenei do Aulidy, powtórzył pierwotną wersję, czasem tylko przeziera znajomość wersji młodszej. — 2. Die Rolle Agamemnons. Motywy działania Agamemnona są nie religijne, lecz polityczne; to też, gdy celowość wyprawy budzi w nim wątpliwości, próbuje ratować Iphigeneię, podczas gdy Achilleus to robi, ponieważ nie wierzy wieszczowi. Natomiast Iphigeneia sama się ofiarowuje, wierząc w panhelleński sens wojny: reprezentuje ona po myśli Euripidesa młodą generację świadomą właściwego zadania Hellenów, mian. obrony przed barbarzyńcami, i gotową poświęcić życie dla tej idei. — 3. Folgerungen für den Prolog. „Beide Prologteile, der anapästische sowohl wie der jambische, und für das Folgende unentbehrlich. Beide ergänzen sich in der Weise, dass keiner von beiden dasjenige aufsaugen könnte, was am andern für das Drama unentbehrlich ist, weder die ἀμηχανία-Szene den Tatsachenbericht, noch der Bericht die Stimmung und Gebärde der speziellen Agamemnon-Exposition". — 101—106. P. Maas-J. Müller-Blatau, Kircher und Pindar. 1. Zum Text und zur Überlieferung. Nawiązując do studjum A. Rome'a (Les études classiques I 1932, 1 nn.), potwierdza M., że podana przez A. Kirchera (Musurgia universalis I 1650, s. 541) melodja do Pindara Pyth. I 1—8 nie jest starożytna, lecz fabrykatem Kirchera; tekst pochodzi z wydania Erasma Schmida (1616), podział dowolny na strofę i antystrofę przeprowadził Kircher. — 2. Zur Melodie. Charakter melodji sprzeczny jest z teorją lydyjskiego tetrachordu, ale odpowiada we wszystkich szczegółach (początek, kadencja, rytmika) muzyce XVI i XVII wieku po Chr. Wzorem byli Kircherowi kompozycje od niemieckich humanistów. W strofie dał Kircher nuty śpiewu, w antistrofie akompanjamentu instrumentalnego. — 106—110 K. Deichgräber, Original und Nachahmung. Zu Ps.-Aristoteles Magna Moralia und Ps.-Hippokrates Parangeliai. „Der Verfasser befindet sich in sklavischer Abhängigkeit von Hippokrates, wie von Epikur und der empirisch-skeptischen Lehre. Er hat ein Corpus Hippocraticum vor sich, Hippokrates ist offenbar für ihn das grosse Vor-

bild". Neologizmy nie pozwalają na datowanie Parangelii przed hellenizmem, dialekt joński wskazuje na II wiek po Chr. Wtedy dzieło to mogło powstać i tem się tłumaczy, że nie jest cytowane przed r. 200 po Chr. — 111—119 W. Kranz, Vorsokratisches III. Die Katharmoi und die Physika des Empedokles. „Der iatros theologos der Katharmoi ist in der Physik zum iatros physikos geworden und bleibt trotzdem ein theologos. Das Wissen, die Erfahrung ist freilich gewachsen. — 119—120 Br. Snell, Zwei Töpfe mit Euripides-Papyri. Wskazuje na to, iż porządek alfabetyczny tragedyj Euripidesa każe przypuszczać, iż przypadkiem w epoce byzantyńskiej odkryto 2 garnki (τεῦχος) zawierające po 5 tragedyj poety (Hekabe - Herakleidai, oraz Kyklops - Iphig. Aul.). — 120 A. Körte, Zu Kallim. Diegeseis. Rekonstrukcja col. IV 23—290 statui Hery na Samos.

RHEINISCHES MUSEUM FÜR PHILOLOGIE NF LXXXIII 1934.

1—20, 211—250 K. Ziegler, Plutarchstudien. — Poprawki i objaśnienia do Żywotów Plutarcha; s. 11 n. o rkp. Palat. 168/9 i Decembrio humaniście. — 21—38. E. Bethe, Ekkyklema und Thyroma. Ustala na podstawie interpretacyj tragedyj i komedyj, że ekkyklema, ἐκκύκλημα (maszyna teatralna, rodzaj platformy na kołach, używana do wywożenia wnętrz domów na scenę) nie występuje w V wieku, kiedy to wnętrza pokazywano otwieraniem ściany, i w komedji czasem osoby na kline wywożono na scenę (ἐκκυκλεῖν); świadectwa scholiastów i zwłaszcza Polluxa są hypothesami tej samej wartości co dzisiejsze. Dopiero w epoce hellenistycznej mamy rzeczywiste ekkyklema jako maszynę teatralną: służy ona, jak też identyczna z nią ἐξώστρα (od ἐξωθεῖν), do ukazania scen nad sceną, więc zwłaszcza bogów: „seit hellenistischer Zeit gab es in der Höhe der Skene eine Drehscheibe, die, weil sie herausgedreht ἐκκύκλημα oder herausgestossen ἐξώστρα genannt wurde, eine μηχανή, von der herab auch Götter sprechen und auf der z. B. Medea auf dem Wagen mit geflügelten Drachen gezeigt wurde. Diese den hellenistischen Grammatikern geläufige und als ἐκκύκλημα bekannte Theatermaschine wurde von ihnen auf das klassische Drama übertragen, weil sie in jenen zwei aristophanischen Szenen [Acharn. 407. Thesm. 96] das Verbum ἐκκυκλεῖν fanden und daraus recht scheinbar auf ἐκκύκλημα schlossen". Dla scen, dla których dotychczas przyjmowano ekkyklema, należy przyjąć, że tylną ścianę sceny otwierano częściowo, by ukazać wnętrza: zatem ta część sceny musiała być zasłonięta czy to zasłoną (αὐλαία) — co prawdopodobniejsze dla V wieku — czy też szeroką, łatwo otwieralną bramą (θύρωμα), jaką zna hellenistyczne λογεῖον. — 39—52. K. Hinze, Zwei heimatberaubte spartanische Dichter. Tyrtaios, który nie jest Milesyjczykiem ni Atheńczykiem, i Alkman, który nie jest Lesbijczykiem (nieprzekonywująco). — 53—65. W. Heraeus, Furius Pilus u. a. Czyta w Cic. Brutus § 258 zamiast C. Laelium P. Scipionem, zgodnie ze starszą tradycją: C. Laelium, Pilum, Scipionem, przyczem Pilus jest consulem r. 618/136 L. Furius P(h)ilus (gr. φίλος), o którym

wspomina Cic. jeszcze Rep. 3, 5. De or. 2, 154. — 66—96. A. Klotz, Geographie und Ethnographie in Caesars Bellum Gallicum. „Überblickt man die Gründe, die Caesar zu geographischen Angaben überhaupt veranlassen, so ergibt sich, dass er mit ihnen sehr sparsam ist und sie nur gibt, wo sie für das Verständnis der geschichtlichen Tatsachen von Bedeutung sind". Dlatego z chropowatości stylistycznych i błędów rzeczowych uważa K. ekskursy geograficzne za późniejsze wtręty, niepochodzące od Caesara. — 97—112 W. Büchner, Ὀρσοθύρη. Zwraca uwagę na to, że już starożytni filologowie unaocznili różnicę między pałacem Odysseusa a hellenistycznemi budowlami rysunkiem (καταγραφή), o którym wspomina Eustathios do Odyssei (1921, 53) i scholion do χ 130. — On odpowiada scenom, opowiadanym w 126—146. W planie tym najciekawsza jest λαύρα kryty ganek, korytarz, wzdłuż tyłu i boku domu, łącząca wszystkie pokoje, oraz ὀρσοθύρα, którą należy zrozumieć jako 'balkon' (zwykle nazwany ὀρύφ[ρ]ακτος, później ἐξώστης, łac. *Maenianum),* wysuwający się na półwysokości w salę mężczyzn. Balkon ten był równocześnie platformą przy skręcie schodów, wiodących z tyłu megaronu do komnaty Penelopei na pierwszem piętrze; schody te otrzymywały światło właściwie z megaronu przez ten balkon. Stąd można rozumieć, jak Melanthios χ 142 n. tędy mógł się dostać do tylnego magazynu i przynieść zalotnikom broń; tam też Penelopeia mogła postawić sobie krzesło i przysłuchiwać się mowom zalotników, sama będąc niewidoczna. — 113—128 K. v. Fritz, Zur Interpretation des Aias. Interpretuje mowę Aiasa w. 646 n., polemizując z Tychonem v. Wilamowitz i W. Schadewaldtem. Aias musi być samotny, gdy umiera: charakter jego jednak nie zmienia się. Właśnie jasne pojmowanie świata i swego stosunku do niego wywiera decydujący wpływ na postanowienie samobójstwa. — 129—156 W. Schur, Das Alexanderreich nach Alexanders Tode. Pierwszym wielkim wezyrem (chiliarchem) Alexandra był po śmierci Hephaistiona Perdikkas, który po śmierci Alexandra zwołuje radę koronną, by zapewniła tron dziecku Roxany i ustanowiła tymczasowego regenta: wynikiem kompromisu jest kreowanie dwóch regentów z siedzibą w Babylonie, i dwóch w Europie. Państwo, podzielone na satrapje, rozpadło się jednak — powstały królestwa hellenistyczne. — 157—170 R. Hennig, Kulturgeschichtliche Studien zu Herodot. Herodotos IV 179 wspomina o 'jeziorze Tritona': to pierwotnie mała Syrta, gdzie przypływ i odpływ (naogół w morzu Śródziemnem niewidoczne) osiągają różnicę do $2^1/_2$ m., w czasach rzymskich rozumiano to o bagnie solankowem Szott-el-Dżerid w Tunis. Triton wyprowadza się od τρίειν: „Triton ist lediglich eine Personifizierung der ungewohnten Gezeitenerscheinung in der Kleinen Syrte". — Kassiterides 'wyspy cyny' mogą być tylko wyspy brytyjskie, skąd bronz wzgl. cyna dostały się już ok. 2000 przed Chr. do południowej Hiszpanji, stąd do Krety i Egiptu (gdzie cyna nazywa się *pitran* tj. *britan* od 'Britannia'). Jednakowoż nazwa Kassiterides oznaczała raczej mniejsze wyspy, gdzie dokonywały się transakcje handlowe, aniżeli samą Britanję, gdzie wydobywano cynę. — Wyprawa Kambysesa przeciw Aithiopom (Herodot. III 25) miała miejsce w r. 524 przed Chr. i świadczy — wbrew twierdzeniom Herodota — o genjalności króla, który osiągnął conajmniej częściowy sukces. — Rzeka Niger nie

była znana w starożytności; wspomniana przez Herodota II 32 rzeka może być Wadi-esz-Szerki, a krokodyle jaszczurami (*varanus arenarius*), dochodzącemi do $1^1/_2$ m. długości. Podobną wiadomość podaje Aischylos Prom. 809 n. — 171—175 R. Philippson, Die Götterlehre der Epikureer. Interpretacje do Philodema *O czci bogów*. W przeciwieństwie do Ph. Merlana sądzi Ph., iż Epikuros bez kompromisu neguje bogów religji ludowej. — 176—180 Ch. Huelsen, Neue Fragmente der Scriptores Historiae Augustae? Wykazuje, że z 3 cytat Marliani'ego, uważanych przez Crous'a (Röm. Mitt. 1933, 1 nn.) za fragmenty Historia Augusta, 2 pochodzą z Flavio Biondo Roma triumphans, a trzecia jest renesansowa. — 181—192 M. Boas, Potentatus. Słowo powstało ok. 55 przed Chr. jako analogja do *principatus* i było hasłem politycznem, które wnet zamilkło (słowa używali wtedy tylko Caesar [= Livius], Cicero, Brutus). Dwa wieki później występuje słowo to nanowo u prawników w znaczeniu 'władza' = *potentia;* w średniowieczu oznacza *p. supremus princeps.* — 193—200 Chr. Jensen, Aristoteles in der Auge des Machon. Rekonstrukcja i interpretacja Volum. Hercul. VIII 163 fr. I, z którego wynika, że *Auge* Machona była dialogiem w trimetrach, w którym autor zwalczał mowy i sceny dialogu *Eudemos* Aristotelesa, i innych jego pism. — 251—254 A. Klotz, Eine römische Verlustliste. Wiadomości o bitwie pod Magnesią (190 przed Chr.) zawdzięczają Liv. 37, 37—44 i Appian. Syr. 32—36 Polybiosowi, może za pośrednictwem jakiegoś historyka rhodyjskiego; ostateczne źródło stanowi sprawozdanie dowódcy rzymskiego, szczegółowe dla Rzymian, sumaryczne dla przeciwników i grubo przesadzone; na takich to pompatycznych biuletynach sztabu wojennego opierają się historycy, których nie należy winić za przesadę dowódców meldujących o swych sukcesach. — 255—272, 348—372 E. Diehl, Das saeculum, seine Riten und Gebete. I. Bedeutung und Quellen des saeculum. Die älteren saecula. *a)* Die Bedeutung des Wortes saeculum. Odrzuciwszy dotychczasową etymologję, wyprowadzającą *sae-culum* (por. *cubi-culum)* od **sai-tlo-m* 'co sprawia ból, chorobę' (por. got. *sair* 'ból'), przyjmuje D. temat **se-* (por. Varro: *seclum ... a sene* — możliwe tylko jeśli pisano *seclum,* a nie *saeclum)* i łączy to z łać. *se-tlo-m* 'co sprawia posiew' u człowieka i zwierzęcia, phallos: *seclum* więc jest synonymem do *genus,* γένος, i rzeczywiście nie używa się o roślinach, tylko przy zwierzętach i ludziach [etymologja wydaje się nielepszą od **sai-tlo-m*]. — *b)* Die Quellen des saeculum, der ludi saeculares und ihre Glaubwürdigkeit. Wyliczenie źródeł. — A. Das etruskische saeculum (tzw. naturale) opisane w spisanych po łacinie w II w. przed Chr. Rituales Etruscorum libri, stanowiące część Disciplina Etrusca, obejmowało przeciętnie 110 lat. — B. Das ältere röm. saeculum po 100 lat. — C. Das griechisch-röm. saeculum der älteren Sibylle, ustanowiono w r. 249 przed Chr. more Graeco z ludi Tarentini na polu Marsowem. — II. Die saecula der Kaiserzeit. Ritual und Gebet der Feiern der Jahre 17 v. Chr., 88 und 204 n. Chr. — D. Das augusteische saeculum der jüngeren Sibylle. Dziwi pominięcie studjum Zielińskiego o saeculum Augusta. — E. Das saeculum als Jahrhundertfeier Roms. Saecula nie odnoszą się do rocznicy Rzymu, obchodzonej corocznie 21 kwietnia w Palilia z obrzędami po-

dobnemi do saecularnych. Dopiero cesarz Claudius obchodził w r. 48 po Chr. 800-lecie Rzymu, potem Antoninus Pius w r. 147 900-lecie, wreszcie Philippus Arabs w r. 248 — 1000-lecie: na tem kończą się obchody. Odnowił je dopiero Karol Wielki 25 grudnia 799, jako 800-lecie urodzin Chrystusa ,i potem papież Bonifatius VIII wprowadzając 23 lutego 1300 anno santo, który z przyczyn finansowych skracano z pierwotnego stulecia do 50-lecia, i później nawet do 25-lecia. Nieco podobieństwa mają nasze obchody sylwestrowe i noworoczne. — 273—282 R. Sydow, Kritische Beiträge zu Cicero De officiis. Poprawki i objaśnienia do poszczególnych miejsc. — 283—285 Fr. Marx, Critica et hermeneutica. Myśli, że Hom. ζ 185 μάλιστα δέτ' ἔκλυν αὐτοι (wzorujące się na A 218... μάλα τ' ἔκλυον αὐτοῦ i naśladowane przez Horat. carm. IV 13 audiuere, Lyce, di mea vota, di | audiuere, Lyce) brak określenia do αὐτοι, zawarte w wierszu następnym, który wypadł i mógł brzmieć:

<τῶν θεῶν ἀθάνατοι, μάκαρες, δωτῆρες ἐάων>

Stąd wniosek, jeśli ten wiersz niezbędny zaginął, ex uno eodemque exemplari corrupto, quidquid hodie exstat carminum Odysseae, esse deductum a librariis. — 373—384 II. Podobnie ma się rzecz z Iliadą φ 163 n., gdzie także zaginiony wiersz świadczy o defektywnym archetypie naszych wydań,przytem okazuje się, że z regionalnych exemplarzy Homera Massaliocki jest najlepszy. — III. Poprawia epigram Iona muzyka (Euclidis scripta musica VIII p. 216) i opisuje hendekachord, poświadczony też przez malowidła (Ch. Diehl, Manuel d'art byzantin II s. 608, Monuments Piot XXXII 1932, s. 81 i 83). — IV. Plaut. Casina 364 należy czytać *meum* zamiast *mecum*. — V. Lucil. 802 *tyroneo:* objaśnia i o elizji *-eo*. — VI. Horat. epod. 16 o figurze *suis et ipsa*, zapożyczonej podobno z starszego poety. — 286—288 A. Kocevalov, Zur Deutung eines neulich herausgegebenen knidischen Stempels. W Olbii znaleziono pieczęć: αγαθοκλευς | και του ιερεως Uzupełnić należy <ἐπὶ> A., bo Agathokles nie jest fabrykantem, lecz urzędnikiem, mian. δαμιοργός i równocześnie kapłanem. — 289—318 A. Klotz, Die Quellen der plutarchischen Lebensbeschreibung des Marcellus. „Die Kriegsführung des Marcellus in Sizilien (c. 13—19) wird nach Polybios erzählt. Neben ihm ist dieselbe Quelle herangezogen, der die italische Ereignisse entnommen sind, sowie eine Schrift über Archimedes. Angehängt ist in c. 20 eine Episode aus Poseidonios". Dalej korzysta Plutarchos raczej z Antiasa, niż z Liviusa. — 319—347 F. Bölte, Ein pylisches Epos. Analizując topografję opowieści Nestora Λ 670 n., wykazuje B. jak najdalej idącą dokładność poety w sprawach geograficznych. Miejscowości te istniały jednak tylko do końca epoki późnohelladyckiej, przed wędrówką Dorów: pieśń, opiewająca tę βοηλασία Nestora, musiała więc jeszcze wtedy powstać a to w Triphylii, jako epopea miejscowa. Nie było w niej mowy ani o Neleusie ni o Nestorze, Heraklesie, Athenie itd. — ten kostjum heroiczny otrzymała ta pierwotnie prosta pieśń dopiero przez aoidów zawodowych w Jonii, dokąd ona się dostała z Pylijczykami emigrującymi naprzód do Messenii, potem do Kolophonu. To epos jońskie musiał znać Homeros: w skrócie podał je w swej Iliadzie.

LXXXIV zeszyt 1, 1935.

Zmiana redakcji: w miejsce Fr. Marx'a objął redakcję jego następca na katedrze E. Bickel. — 1—16 E. Bickel, Der Sohn des Sigimer, der Befreier Germaniens, sein Römername Arminius und der Siegfriedmythus. Arminius przez długie lata był kolegą historyka Velleiusa Paterculusa, jako oficer na froncie germańskim: II 118, 2 opowiada ów, że Arminius otrzymał rzymskie prawo obywatelskie i dostąpił zaszczytu rzymskiego rycerstwa. Na tej podstawie da się rozstrzygnąć pytanie, czy nazwisko *Arminius* jest rzymskiego pochodzenia czy tylko zromanizowaniem germańskiego *Hermann*. „Die Tatsache der Civität des Arminius stellt es ausser Frage, dass der Name Arminius Glied einer römischen Nomenklatur gewesen ist, die dieser römische Ritter geführt hat... Der mit dem Bürgerrecht Begabte hatte den Namen des altrömischen Geschlechtes anzunehmen, dessen Mitglied dem Neubürger zu dem Bürgerrecht verholfen hatte". W ten sposób zaginęły nazwiska pierwotne; Batawczyka C. Iulius Civilis, jego brata Claudius Paulus, brata Arminiusa Flavus, i jego syna Italicus znamy wyłącznie pod rzymskiemi nazwiskami. Arminius jednak nie jest cognomen, jak to sądził Hübner, który sfingował nazwisko: C. Iulius Arminius. Tymczasem nigdy Arminius w napisach nie występuje jako cognomen, często zaś jako gentilicium; pozatem znamy liczne cognomina keltyckiego pochodzenia jak Ammius, Arvatius, ale w epoce augustowskiej niema germańskich imion, bo Germanowie za mało byli wtedy zromanizowani. Więc nie ulega wątpliwości, że Arminius jest starorzymskiem gentilicium owego obywatela rzymskiego, za którego pośrednictwem otrzymał rzymskie obywatelstwo. Był on członkiem starorzymskiej gens *Arminia (Armenia)*, którą łączy z etruskiem *armne* W. Schulze, Zur Geschichte lat. Eigennamen s. 127, 335; ród ten wybił się właśnie w epoce cesarstwa. Civilis, Flavus mają cognomen, bo ich gentilicium Iulius było zbyt powszechne; ponieważ ród Arminiów był mało znany, ich gentilicium mogło służyć za nomen; Arminius nie miał — według zwyczaju owej epoki, gdzie tylko magnaci i niewolnicy nosili cognomina — żadnego cognomen, zresztą zakazanego legioniście według dawnej ustawy. — Rodzinnego nazwiska Arminiusa nie można wyprowadzić z rzymskiego; raczej należy rozważyć fakt, że ojciec Arminiusa nazywa się Sigimer, że dalej jest u Cherusków Segestes, i jego syn i brat Segimund i Segimir; stąd możliwość, że Arminius miał nazwisko zaczynające się od Sig-. „Dass an den Siegfriedname n bei dem Namen des Helden zu denken sei, der das germanische Land zwischen Rhein und Elbe von der Römerherrschaft befreite, dies muss der Bearbeiter der antiken Quellen zur deutschen Altertumskunde deswegen in Betracht ziehen, weil ein wissenschaftliches Bedürfnis zur Klärung der Frage besteht, ob die eindrucksvollste Gestalt der germanischen Geschichte vor der Völkerwanderung in der deutschen und nordischen Sage irgendwie zu einer Art Nachwirkung gelangt sein kann. Ponieważ germańskie nazwisko bohatera nie było w niczem podobne do Arminius, mógł on się nazywać Siegfried. Ale objektywnie nic nie wskazuje (mimo świadectwo Tacita Ann. II 88: canitur adhuc barbaras apud gentes) na to, że pamięć bohatera zostawiła jakieś ślady w legen-

dzic. — 17—18. R. Meissner, Der Name Arminius. Z germańskiego nie można tłumaczyć Arminius. — 19—45 K. v. Fritz, Antisthenes und und Sokrates in Xenophons Symposion. Xenophon jest zależny zarówno od dialogów Antisthenesa, jak Aischinesa i Platona. Dzięki Aischinesowi mógł się pozbyć wpływu Antisthenesa, którego w ślad za Aischinesem ironizując zwalcza. Symposion Platona było mu niesympatyczne, zaledwie zrozumiałe: ów Sokrates był mu obcy. „Was Xenophon, soweit er im Gegensatz zu Platon steht, wollte, war nichts anderes, als Sokrates vom Himmel wieder auf die Erde herunterzuholen, ihn in der einfachen und schlichten Art zu zeigen, in der er unter seinen Mitbürgern lebte und schliesslich in den Tod gegangen ist, jene schlichte Art im Leben und Sterben, die Xenophon durch noch so hohe dichterische Verklärung nur verfälscht und in ihrem eigentlichen Wert beeinträchtigt zu werden schien". — 46—53 A. Klotz, Plutarchos Lebensbeschreibung des Titus Quinctius Flamininus. „Die Arbeitsweise Plutarchs ist in dieser Biographie klar zu erkennen. Er sucht aus dem Geschichtswerk des Valerius Antias zusammen, was dort über T. Quinctius Flamininus stand, beschreibt aber die östlichen Verhältnisse nach Polybios, wobei er aus seiner eigenen Kenntnis Ergänzungen gibt. Neben diesen beiden Hauptquellen hat Plutarch auch Livius nachgelesen und gelegentlich eine Notiz aus Ciceros Cato verwertet, den er wegen seines Cato maior kannte. Antiatisch sind also folgende Abschnitte: 1 p. 258, 18—3 p. 260, 7. 10 p. 269, 7—16? 13 p. 272, 26 (oder 32) — 14 p. 273, 24. 19, 278 bis 279, 2? 21, 281, 17 (? 32) — 282, 3. Aus Livius stammt: 18 p. 277, 26—32. 21 p. 280, 29—281, 6; aus Cicero (Cato 42): 18". — 54—61 O. Immisch, Der Epilog der Nikomachischen Ethik. Wskazuje, że na podstawie mylnej interpretacji epilogu Etyki sądzono, że po niej następuje Polityka. — 62—88 E. Reitzenstein, Das neue Kunstwollen in den Amores Ovids. „Ovid will nicht Nachfahr sondern Neuschöpfer sein. Das Material ist ihm im wesentlichen durch Properz und Tibull geliefert, aber der neue Baugedanke, nach dem das echt ovidische Werk ausgeführt wird, ist in erneuter Hinwendung zur alexandrinischen Kunst gefunden worden". Podczas gdy poprzednicy także tej poezji starali się nadać godność, Ovidius świadomie ogranicza się do igraszki. — 89—96 H. Wempe, Die literarischen Beziehungen und das chronologische Verhältnis zwischen Germanicus und Manilius. Podobieństwa między Astronomica Maniliusa i Aratea Germanicusa zauważył już Scaliger. Manilius jest zależny od Germanicusa, gdyż tylko wpływem owych Aratea dadzą się wytłumaczyć niekonsekwencje, np. w pojmowaniu matematycznem osi nieba. Podobnie jak Germanicus, poświęcił też Manilius swe dzieło Tiberiusowi.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ DE LINGUISTIQUE DE PARIS XXXV 1934.

Nr. 104. 1—14 L. Renou, Sur l'aoriste védique en *-is-*. Zastosowanie do języka wedyjskiego wniosków, opartych na analizie łać. typu *ēgī, ēgistī;* element *-is-* ma być cechą fleksji. Typ *ēgī, ēgistī* zanalizował Meillet, B. S. L. XXXIV 127; ustalił on, że element *-is-* występował

pierwotnie przed końcówkami, zaczynającemi się od spółgłoski zębowej, a obok tego w formacjach modalnych, mianowicie w coniunctivus. — 15—23 B a t a k r i s h n a G h o s h, L'élément de formation *-eru-* en sanskrit. — 24—34 J. K u r y ł o w i c z, L'indépendance historique des intonations baltiques et grecques. Przed pół wiekiem Bezzenberger, B. B. VII, zestawił mylnie pewne cechy intonacyj litewskich i greckich; wskutek tego dotychczasowe badania w tej dziedzinie szły mylną drogą. W istocie niema żadnego związku historycznego między intonacjami bałtyckiemi a intonacjami greckiemi. — 35—38 R. L a f o n, Sur un suffixe kartvèle **-īl, *-īr.* — 39—51 S. L y o n n e t, Parfaits et plusque-parfaits résultatifs chez Homère. Fakty homeryckie, jak również pewne fakty języka armeńskiego, wskazują, że perfectum rezultatywne używane było pierwotnie w plusquamperfectum. — 52—57 A. M a r t i n e t, Nature phonologique du stød danois. — 58—75 A. S e c h e h a y e, Essai de classement des espèces de phrases et quelques observations sur les trois cas de l'hypothétique en latin. Zdania sklasyfikowano w sześć kategoryj, które powstają w wyniku skrzyżowania dwu zasad podziału. Zasady te dotyczą z jednej strony stosunku osoby mówiącej do omawianego przedmiotu, z drugiej strony osoby mówiącej do osoby słuchającej. Pierwsza z tych zasad dostarcza kryterjum do zdefinjowania trzech typów zdań warunkowych w języku łacińskim. — 76—81 L. H. G r a y, Sur l'origine du gérondif italique. Italskie gerundivum pochodzi od praindoeuropejskiego imiesłowu na *-nt-,* do którego dodano przyrostek *-do-,* również pochodzenia praindoeuropejskiego. — 82—101 L. S p i t z e r, En apprenant le turc (Considérations psychologiques sur cette langue). — 102—103 E. B e n v e n i s t e, Hittite *ikniyant-.* Hetyckie *ikniyant-* 'sparaliżowany' wiąże się z gr. ὄκνος 'wahanie, zwlekanie'. — 104—106 E. B e n v e n i s t e, Un nom indoeuropéen de la 'femme'. Praindoeuropejskie **sōr* kobieta, widoczne w złożeniach w łać. *soror (*sue-sōr), uxor,* występuje w postaci niezłożonej w awestyjskiem *hāiriši-* 'kobieta'.

XXXV 1935, 2 Nr. 105. — R e c e n z j e. M. inn. 32 H. Koppelmann. Die eurasische Sprachfamilie. Indogermanisch, Koreanisch und Verwandtes, 1933 (A. Meillet: praca niemetodyczna; chybiona). — 25 W. Schulze, Kleine Schriften, 1934 (A. Meillet: zbiór ten odda znaczne przysługi gramatyce porównawczej). — 26 n. H. Frisk, Zur indoiranischen und griechischen Nominalbildung, 1934 (A. Meillet: Zbiór faktów nie wyjaśnionych dostatecznie). — 52 n. R. W. Moore, Comparative greek and latin Syntax, 1934 (A. Ernout: nie przedstawia dostatecznie dzisiejszego stanu wiedzy). — 53—55 E. Schwyzer, Griechische Grammatik I, 1934. (A. Meillet: wykład ścisły; uwzględnia najnowsze badania). — 55—57 P. Chantraine, La formation des noms en grec ancien 1933(A. Meillet cenny zbiór materjałów, tak dla filologów jak dla lingwistów). — 58 n. L. J. Elferink, Lekythos, 1934 (E. Benveniste: sporo nieścisłości w dziale językoznawczym). — 60 Liddell and Scott, A greek-english lexicon, p. 7, 1933 (P. Chantraine: uwagi do poszczególnych lemmatów). — 61 B. F. C. Atkinson. The greek language, II wyd., 1933 (P. Chantraine: wykład jasny, lecz dużo błędów rzeczowych). — 61 n. A. Kolař. Die Logaöden, 1933 (P. Chantraine: nie zgadza się z wywo-

dami autora). — 63 n. A. Wifstrand. Von Kallimachos zu Nonnos, 1933 (P. Chantraine: dużo słusznych spostrzeżeń). — 64 Studia Leopolitana, 1932 (P. Chantraine: zastrzeżenia w stosunku do pracy Baumgartena). — 64 n. St. Witkowski, Die atticitate epistularum privatarum graecarum specimen, Aegyptus 1933 (P. Chantraine: referat). — 66—68 Conway-Johnson. The Praeitalic dialects of Italy, I—III 1933 (E. Benveniste: dzieło niezbędne dla badań nad wczesną epoką historji Italji). — 69 A. Meillet, Esquisse d'une histoire de la langue latine. III wydanie, 1933 (autoreferat). — 70 n. Otto Skutsch, Prosodische und metrische Gesetze der Iambenkürzung, 1934 (A. Ernout: chwali metodę, nie zgadza się z zasadniczem stanowiskiem autora). — 71—73 H. Haffter. Untersuchungen zur altlateinischen Dichtersprache, 1934 (A. Ernout: ujęcie zasadniczo niesłuszne). — 74 n. J. F. Gummere, The neuter plural in Virgil, 1934 (A. Ernout: wartościowy zbiór materjału). — 75—77 N. Eriksson, Studien zu den Annalen des Tacitus, 1934 (A. Ernout: wyniki niezupełnie pewne). — 77 n. H. Vroom.. Le psaume abécédaire de saint Augustin et la poésie latine rythmique, 1933 (A. Ernout: autor zna dobrze przedmiot). — 78 n. Ks. B. Gładysz, 1. Einige Beiträge etc. (Theolog. Quartalschr. 1930), 2. Éléments classiques et postclassiques de l'oeuvre de Bède, De arte metrica (Eos XXXVIII), 3. De extremis . . . syllabis (Eos, suppl. v. 17). (A. Ernout: referat). — 79—81 E. Löfstedt. Syntactica II, 1933 (A. Meillet: dzieło pomnikowe). — 81 L. Laurand, Cicéron, 1933—1934 (A. Meillet: referat; drobne uwagi). — 82—85 W. v. Wartburg. Évolution et structure de la langue française, 1934 (A. Meillet: autor wykazał gruntowną znajomość przedmiotu). J. SAF.

KSIĄŻKI

R. J. Forbes, Notes on the history of ancient roads and their construction (Archaeologisch-Historische Bijdragen t. III), (Amsterdam 1934, 8⁰ s. XI + 182 z 35 rycinami w tekście i 3 tablicami).

Badania nad drogami, zwłaszcza bitemi szosami, świata starożytnego, prowadziło już wielu archeologów, inżynierów i historyków. Zagadnienia komunikacji w świecie starożytnym musiały z konieczności zainteresować badaczy, gdyż z niemi ściśle związane są problemy gospodarcze, wojskowe i polityczne starożytnej Grecji, a zwłaszcza imperium rzymskiego, którego rafinowana polityka zaborcza doceniała w całej pełni znaczenie dobrych dróg, łączących najodleglejsze podbite prowincje z Rzymem. F. postanowił sobie za cel — jak to we wstępie wyjaśnia — poddać rewizji niektóre przestarzałe poglądy, dotyczące technicznej strony budowy dróg i dać zwięzły rzut na rozwój dróg nietylko starożytnego Rzymu i Grecji, ale także na drogi Europy, w dobie przedhistorycznej, oraz na drogi Egiptu, Mesopotamji, a nawet Indyj.

W rozdziale I F. omawia drogi z punktu widzenia geograficznego, zastanawiając się nad temi czynnikami, które przyczyniły się do ich powstania. Wyróżnia więc drogi naturalne i sztuczne, mówi bardzo jasno i przekonywująco o najróżnorodniejszych warunkach, w jakich one powstawały, przyczem przykłady do tego zagadnienia czerpie omal

z całej kuli ziemskiej. Bardzo interesujący jest rozdział II, traktujący o początkach dróg i o ich powstawaniu, jako funkcji społecznej w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, rozróżniający drogi dla przemysłu i handlu, transportowe, strategiczne i kultowe („religious and processional road"). Następny rozdział III poświęcony jest technicznej konstrukcji dróg współczesnych, celem lepszego zrozumienia zagadnień technicznych, które autor porusza w następnych rozdziałach. W właściwe zagadnienia autor wprowadza czytelnika w rozdziale IV: Drogi w Europie przedhistorycznej. Wyczerpujący szkic o drogach przedhistorycznych, będących zasadniczym pomostem między poszczególnemi kulturami śródziemnomorskiemi i kulturami Europy północnej oraz środkowej, illustrują mapki oraz bogata literatura przedmiotu. W rozdziale tym może za słabo zaakcentowana jest przyczyna wielkich różnic między prymitywnemi drogami Europy północnej w dobie przedhistorycznej a znakomitemi gościńcami Italji (np. droga obok Molfetta; por. Maximilian Mayer, Molfetta und Matera, zur Prähistorie Süditaliens und Siciliens, Leipzig 1924, s. 34 n.) i Sycylji w dobie drugiego okresu sikulskiego (por. Peet, The Stone and Bronze Ages in Italy and Sicily, Oxford 1909 i Ebert, Reallex. d. Vorgesch. XII, s. v. Sikuler). Oczywista przyczyna leży nietylko w warunkach geograficznych, w ubóstwie lub bogactwie kamienia, w terenie skalistym lub piasczystym czy gliniastym lecz także w poziomie kultury materjalnej, w rozwoju handlu i wogóle we wszystkich tych czynnikach, które stwarzają konieczność dobrych dróg. Rozdział V poświęcony jest prehistorycznym drogom Europy, budowanym z belek drewnianych. Autor, omawiając ten typ budowania dróg, uwzględnia najświeższe zdobycze wykopaliskowe (że wspomnę odkrycia Gordona Childe'a), zaznaczając, że zachowane ślady najdawniejszych dróg, budowanych z kloców drewnianych, pozwalają przypuszczać, że reprezentują one już pewien rozwój, i że najstarsze drogi z tego materjału budowane, które nie zachowały się, były bardziej prymitywne. W rozdziale VI F. omawia przedhistoryczne drogi Malty, Krety i Hellady. Znane są oddawna odkrycia archeologiczne Krety i wiadomo jak bogata sieć kamiennych gościńców pokrywała tę wyspę. Już choćby mały wycinek mapki Evansa (fig. 6), pokazuje nam linję dróg, łączących Knossos z portem, dalej z grotą Kamares, z Hagia Triada, Phaistos, Gortyną i innemi miejscowościami, przyczem najstarsze z nich sięgają epoki wczesnokreteńskiej. Charakterystyczną cechą dróg kreteńskich była ich wąskość, dochodząca nieraz do 2 m. Po instruktywnych rozdziałach VII—IX, traktujących o budowie dróg w starożytnym Egipcie, w Palestynie, Mesopotamji, Persji i Indjach, autor omawia w rozdziale X drogi greckie. Zanim świat naukowy zaznajomił się z wykopaliskami egejskiemi, zanim zrozumiano, czem dla kultury greckiej była kultura egejska, uczeni dawniejsi w ocenie wielu dziedzin życia greckiego dochodzili do fałszywych rezultatów. Między innemi było tak z najstarszemi drogami greckiemi, dla których wzorów doszukiwano się w Fenicji. Bogaty materjał źródłowy (literacki i zabytkowy) pozwolił nowszym uczonym nabrać odmiennego przekonania o początkach dróg greckich, a zwłaszcza dokładnie zaznajomić się z poszczególnemi ich typami kon-

strukcyjnemi. F. wyczerpująco omawia różne rodzaje dróg greckich, a więc drogi procesyjne między Spartą a Amyklai, Krissą a Delphami, Olympją a Elidą, Eleusis a Athenami, dalej drogi handlowe, jak nap. między Athenami a Peiraieusem, Spartą a Elidą, Mykenami a Korinthem itd., wreszcie drogi strategiczne, których niezmierna ilość powstała zwłaszcza w czasach podbojów Alexandra Wielkiego i w dobie diadochów. Przy rozpatrywaniu technicznej strony dróg greckich, warto poruszyć następujący szczegół techniczny; mianowicie starożytne drogi, prowadzące przez większe wyniosłości — a takich jest w górzystej Grecji niezmiernie dużo — nie szły po równomiernym stoku, by potem łagodnemi serpentynami przejść wzgórze, ale biegły w linji horyzontalnej, aż do samego stoku góry, następnie gwałtownie wznosiły się wgórę i opadały wdół. Tak wąskość dróg jak i ich bieg wskazują wyraźnie na to, że były one przeznaczone głównie dla zwierząt jucznych, przyczem w pewnych odstępach budowano szosy podwójne, służące do wymijania się zwierząt jucznych, dążących w przeciwnych kierunkach. Oczywista, że drogi na terenach skalistych wymagały mniejszej pracy przy budowie, natomiast w okolicach bagnistych (np. w Boiotii w okolicach jeziora Kopais) musiano sporządzić specjalne konstrukcje grobel, na których dopiero kładziono nawierzchnię. Najobszerniejszy jest r o z d z i a ł XI o drogach rzymskich. I słusznie. Państwo bowiem rzymskie, swemi granicami obejmujące w dobie cesarstwa niezmierzone przestrzenie, posiadało niezliczoną ilość dróg, w których już Ulpianus wyróżniał trzy zasadnicze rodzaje: *viae publicae, viae privatae* i *viae vicinales*. Wiemy dalej, że w obrębie tych dróg odróżniano szereg ich odmian, rozmaicie nazywanych; że wspomnę takie nazwy jak: *viae ordinariae, viae vulgares, viae regiae, regales* lub *basilicae* (odpowiadające greckim βασιλικαὶ ὁδοί), *viae consulares, viae praetoriae, viae militares, viae agrariae, viae peculiares, viae domesticae* itd. Autor rozpoczyna ten rozdział od omówienia gościńców ertuskich, których resztki odsłaniają coraz to nowe wykopaliska (por. Edmund Bulanda, Etruria i Etruskowie, Lwów 1934, s. 239; tamże bogata literatura przedmiotu), następnie przechodzi do omówienia rozwoju systemu rzymskich dróg, przypominając, że wiele z tych dróg które przekazała nam rzymska starożytność (wyliczę choć kilka bardziej znanych: via Appia, via Gabina, via Latina, via Salaria, via Clodia, via Aurelia, via Flaminia, via Aemilia, via Domitia, via Egnatia), służy za fundament dróg dzisiejszych. Co się tyczy charakteru i przeznaczenia dróg rzymskich, to przedewszystkiem były one przeznaczone dla celów handlowych i militarnych. Autor — zupełnie słusznie — nie zgadza się z wielu uczonymi (jak Nissen, Bergier, Merckel, Stuart, Jones), którzy wyrażają mniemanie, iż drogi rzymskie służyły specjalnie do celów militarnych i powiada że wiele gościńców budowano w pierwszym rzędzie dla celów handlowych. Stanowisko autora jest w zupełności przekonywujące, albowiem należy pamiętać, że rzymska polityka zaborcza posługiwała się nietylko środkami militarnemi ale także gospodarczemi. Po ustępie, traktującym o drogach rzymskich ze stanowiska historycznego autor przechodzi do omówienia techniki i materjału, z jakiego budowano drogi rzymskie. Uwzględnione wiadomości Virtruviusa oraz wyczerpująco infor-

mujące wykresy (fig. 19—35) pozwalają czytelnikowi dostatecznie zorjentować się w zawiłych problemach, dotyczących techniki budowania gościńców rzymskich i odróżnić zasadnicze warstwy pokazane w przekroju (*statumen, rudus, nucleus, pavimentum*) oraz zapoznać się z różnemi gatunkami kamieni, piasku i żwiru, jakiemi posługiwano się przy ich budowie. Ciekawe są następne ustępy tego rozdziału, o ulicach w miastach rzymskich, o ustawodawstwie i administracji, dotyczącej dróg rzymskich (*curatores viarum, curator viae Flaminiae, curator viae et alimentorum, IV-viri viarum curandarum* — oto tytuły niektórych urzędników drogowych), oraz porównanie konstrukcji dróg rzymskich z współczesnemi. Wreszcie rozdział XII omawia pokrótce wiadomości źródłowe literackie, dotyczące dróg starożytnych i ich budownictwa. Tę wartościową książkę, którą z korzyścią przeczyta archeolog i historyk starożytny, zamyka przegląd bibljograficzny (pozatem na końcu każdego rozdziału umieszczona jest wyczerpująca bibljografja), zestawienie alfabetyczne index rzeczowy i trzy tablice chronologiczne. K. W. MAJEWSKI

OCENY

L. Strzelecki, Quaestiones Varronianae, Warszawa 1932. — „Rozprawa mądra i gruntowna". A. Ernout w Revue de Philol. 1934, 119.

J. Otrębski, Le traitement des groupes du type ss en sanscrit, Wilno 1932. — „Wysiłek bardzo pomysłowy ku wyświetleniu jednego z najbardziej komplikowanych zagadnień fonetyki sanskryckiej". J. Bloch w Bull. de la Soc. Linguist. 1935, 41.

St. Witkowski, De atticitate epistularum privatarum graecarum specimen (Aegyptus 1933, 529—541). — „Oto wynik jego badań: słownik inteligencji egipskiej III wieku przed Chr. jest zasadniczo attycki". P. Chantraine w Bull. de la Soc. Linguist. 1935, 64.

Studia Leopolitana IV. ed. St. Witkowski, Leopoli 1932. — Streszczenia rozprawy Körnera i Baumgartena; „trzeba być ostrożnym w użytkowaniu spisu słów Baumgartena, gdyż niektóre zgodności między Xenophonem i Heliodorem tłumaczą się nietylko przypuszczeniem, że Heliodoros naśladował Xenophona, lecz także faktem, że Xenophona pod niejednym względem należy uważać za pisarza κοινή". P. Chantraine w Bull. de la Soc. Linguist. 1935, 64.

Schulbaumówna Z., Kleopatra [Bibl. Filomaty 19], Lwów 1935. — „Pasjonująca lektura dla każdego czytelnika". J. Łempicka w Tydz. Polsk. 1935 nr. 15. — „Kleopatrę czytamy z napięciem, z zapartym tchem do ostatniej strony". W. Ładniewska-Blankenheimowa w Gaz. Porannej z 29 III 1935.

Barbasz M., Vestalka [Bibl. Filomaty 18], Lwów 1935. — „Barbaszowa wywiązała się dobrze z zadania udostępnienia czytelnikowi wiadomości bardzo specjalnych z dziedziny religjoznawstwa i kultu rzymskiego". W. Ładniewska - Blankenheimowa w Gaz. Porannej z 29. III 1935.

KRONIKA

PRZEGLĄD WYKOPALISK

Orlandos (Szkoła grecka) odkopał w Alipheira w Arkadji, szczątki dorycki ej świątyni Atheny, wspomnianej przez Polybiosa IV 78, Pausaniasa VIII 26, 4. Jej architektura jest zrozumiała, ponieważ pozostały dotychczas wapienne kolumny i epistyle, które niegdyś zwaliło trzęsienie ziemi. Kolumny posiadają tylko po 16 kanelur, brak jest łezek na epistylu i geisonie, co przemawia za konserwatyzmem Argiwów z połowy V wieku. Na podstawie wykopalisk stwierdzono ponadto, że świątynia miała po 15 kolumn wzdłuż długich ścian celli.

Messenia. Koło wsi Floros odkrył Valmin małą dorycką świątynię, 6×7 m, poświęconą bogowi rzeki Pamisos, który uzdrawiał chore dzieci (Paus. IV 31, 4). W pobliżu świątyńki bije gorące źródło. Fragmenty pozwalają na całkowitą rekonstrukcję budowli. Wewnątrz niej znalazło się wiele waz i bronzowych statuetek, które corocznie składał w ofierze basileus (Paus. IV 3, 10). Bronzy pochodzą z VI—V w. przed Chr.

Wyspy jońskie. Z wykopalisk, prowadzonych w r. 1933/34 na wyspach jońskich Zakynthos, Ithaka, Kephallenia, Korphu, zasługują na uwagę będące w toku wykopaliska na Leukas, gdzie jeszcze przed wojną W. Dörpfeld wykrył mykeńskie gliniane rury wodociągowe, a po kilkunastoletniej przerwie, w marcu 1934, prowadząc dalej wykopaliska nie znalazł narazie końca wodociągów. Natomiast odnalazł resztki domu mieszkalnego z V w. przed Chr., gdzie dotychczas stała wanna do kąpieli, podobna do znanych z czasów hellenistyczno-rzymskich. Jest to najstarsza łazienka, znana z czasów greckich. Ostateczne wyniki badań, zwłaszcza dotyczące mykeńskiej komory studziennej, znajdującej się w pobliżu, będą podane później.

Dörpfeld prowadził także wykopaliska na wyspie Korphu, koło Palaiokastrizza, gdzie domyśla się istnienia miasta Phaiaków.

Delos. Z wielu wykopalisk na tej wyspie ważnem jest odkopanie w pobliżu zatoki Furni świątyni Dioskurów, o wymiarach 14×6,70 m. Obok wielu mniejszych i większych fragmentów posągów i waz znaleziono w pobliżu świątyni napis na kamieniu z I w. przed Chr., który mówi, że to miejsce należy do świątyni Dioskurów, przez dłuższy czas opuszczonej, dopóki kapłan Athenobios nie odnowił starych posągów bóstw (xoana) i nie zaczął na nowo uroczyście obchodzić święta Dioskurów (Jahrbuch d. D. Arch. Inst. 1934 s. 157 nn.).

Paestum. W okolicy Paestum prowadził wykopaliska M. Umberto Zanotti-Bianco, natrafiając na ślady świątyni Hery Argejskiej (Argeia), którą tradycja wyprowadzała od Jasona i Argonautów i o której wspominali Strabon 252, Diodoros, Plinius, III 510.

Kilka km obok Paestum, przy ujściu rzeki Sileris, obecnie Sele (zgodnie ze Strabonem), wydobyto stereobat peripteralnej, hexastylowej świątyni doryckiej, pochodzący prawdopodobnie z końca VI wieku przed Chr. Pronaos, cella i opisthodomos tej świątyni były z wapienia. Prawie wszystkie części peristasis i belkowania zniknęły wskutek rozebrania świątyni w średniowieczu. Znaleziono nadto dwa kapitele, podobne do kapiteli tzw. świątyni Demetry w Paestum (z VI w.). Na jednym z nich zachował się stiuk polychromowany. W czasie wykopalisk wydobyto wiele fragmentów triglyphów, geisonu, simy z lwiemi paszczami, fragmenty przyczółkowe, część metopy z Heraklesem, porywającym trójnóg delficki. Oprócz fragmentów architektonicznych, w pobliżu świątyni znaleziono dużo wotywnych terakot archaicznych, terakot z IV wieku i hellenistycznych, dalej monety greckie z Wielkiej Grecji i rzymskie. W pobliżu wydobyto nadto kapitel z piaskowca, jeszcze starszy od poprzednich, i metopę z tegoż materjału, jedyną w Wielkiej Grecji, mającą relief z przedstawieniem wojownika, co zdaje się wskazywać, że istniała tam jeszcze starsza świątynia. Więcej wiadomości przyniosą dalsze wykopaliska. J. ST.

Rzym. Prace przy naprawie posadzki w bazylice S. Giovanni in Laterano zapoczątkowały ubiegłego roku przypadkowo rewelacyjne wykopaliska. Wyniki dotychczasowych badań opracował kierownik wykopalisk E. Josi w zeszycie wydanym przez Pontificio Instituto di Archeologia Cristiana, pt. Scoperte nella Basilica Constantiana al Laterano. Rzym 1934. Wykopaliska przeprowadza się w środkowej nawie kościoła, przy głównem wejściu do bazyliki, i obejmują narazie blisko 110 m. powierzchni. Ustalono najpierw, że pod podłogą nawy, ukośnie przez całą jej szerokość, biegnie mur ceglany jakiegoś budynku, którego zewnętrzna ściana, zwrócona była w stronę wejścia do bazyliki. Wewnętrzna strona muru pokryta, czerwonomalowanym stiukiem, okazała się wewnętrzną ścianą wspomnianego budynku. Dalsze badania wykazały, że caesar Constantinus zbudował bazylikę, poświęconą św. Janowi, na dwóch budynkach rzymskich, leżących jeden na drugim. Przeznaczenie pierwszego z nich dało się ustalić przy pomocy znalezionego kapitelu jońskiego, który pierwotnie był częścią architektoniczną z epoki Traiana, tutaj zaś, po odwróceniu wolutami do góry, użyty był powtórnie jako baza dla posągu Minervy. Z napisu na niej wynika, że budynek ten to była *schola curatorum equitum singularium,* której otwarcie nastąpiło dn. 1 stycznia 197 po Chr., za consulatu Rufinusa i Lateranusa; ten ostatni był osobistym przyjacielem caesara Septimiusa Severa. W ten sposób uzyskało się nietylko datę powstania budynku, na którym caesar Constantinus wzniósł swoją bazylikę, ale przedewszystkiem pierwszy dowód na to, że equites, którzy stanowili przyboczną gwardję caesara, podobnie jak żołnierze legjonowi, tworzyli rodzaj klubu, zwanego collegium. Plan wykopanej sali klubowej wynosi 7 × 4,60 m. powierzchni. Resztki jej mozaikowej posadzki leżały pod bazyliką w głębokości 1 m. Drzwi, których marmurowy próg jest dotychczas widoczny, prowadziły ze schola przez ścianę do drugiej sali o takiej samej szerokości, jak poprzednia.

Przy dalszych badaniach posunięto się wgłąb pod severiańską bu-

dowlę, i wtedy odkryto drugi budynek, wcześniejszy od poprzedniego, złożony z czterech pokoi, których podłoga znajduje się w głębokości 4,86 m. pod posadzką bazyliki. Zdaniem E. Josi były to kwatery służby bogatego pana i sale recepcyjne; kiedy wykopaliska przeprowadzi się w kierunku głównego ołtarza bazyliki, z pewnością będzie można odkryć także pokoje pana domu. Badanie pierwszej sali natrafia na poważne przeszkody, w postaci wrzynających się w nią fundamentów budowli severiańskiej. Obok pierwszej sali dwa dalsze doskonale zachowane pokoje łączą się za pomocą drzwi, a główne do nich wejście prowadzi w kierunku apsydy bazyliki, niestety również zablokowane przez późniejszy mur klubu. W przeciwległej ścianie zewnętrznej znajdują się dwa głębokie okna, podobne do strzelniczych. Ściany sal, zarówno jak obramowania okien są wykładane białym stiukiem. Podzielone są one na pola ograniczone czerwonemi linjami, które tworzą jakgdyby listwy, na środku zaś każdego pola są namalowane małe, kolorowe dekoracyjne główki ludzkie, ptaki lub zwierzęta. Na podłodze były rozsypane fragmenty bardzo szerokiego fresku, który po rekonstrukcji całości, będzie bezwątpienia jednym z najpiękniejszych zabytków rzymskiej dekoracji roślinnej. Części, dotychczas zrestaurowane, przedstawiają delikatne róże, wiązankę białych irysów, gałązki oliwne z owocami i pęki dojrzałych wiśni. Zachwycająca jest subtelność rysunku i przepiękny koloryt. Na innym fragmencie widać egzotyczne ptaki o barwnem upierzeniu. Dekoracja ścian, o delikatnych i pięknych linjach na białem tle, robi na widzu wrażenie pompejańskiego malowidła. Jednakowoż E. Josi ostrzega przed pochopnem datowaniem, ponieważ charakterystyczne cienkie kreski, towarzyszące głównym linjom, uderzająco przypominają te, które widoczne są na resztkach już dawniej znalezionych ścian koło apsydy Lateranu (por. Wirth, Wandmalerei p. 140 s.), Budynek severiański daje jedynie terminus post quem dla leżących pod nim zniszczonych sal. Dalsze badania niewątpliwie usuną trudności w datowaniu. Oba omówione pokoje mają doskonale zachowane posadzki, wykładane czarnobiałą mozaiką, w której, powtarza się motyw, podobny do liścia koniczyny, wzór jedyny w swoim rodzaju wśród znanych mozaik. Obok, w jednem z zewnętrznych skrzydeł budynku, znajduje się pokój bezpośrednio nie łączący się z poprzedniemi, o ścianach niewykładanych. Leży on nieco głębiej, niż pozostałe, ma z dwóch stron okna, na środku zaś palenisko. Prowadzone badania archeologiczne wstrzymano, dopóki nie będzie można dokonać całkowitego przekopu pod posadzką bazyliki. Narazie, prócz omówionych dwóch budynków, wydobyto inskrypcje z doby klasycznej i chrześcijańskiej, fragmenty polychromowanych malowideł dekoracyjnych z czasów średniowiecza, oraz resztki pierwotnej bazyliki, zbudowanej przez caesara Constantina. Fragmenty te pozwoliły stwierdzić, że 30 kolumn z kosztownego numidyjskiego marmuru, podpierających strop bazyliki, wznosiło się w oddaleniu 4 metrów jedna od drugiej; rzecz bardzo ważna dla studjów wczesnochrześcijańskiej architektury. Znalezione kawałki marmuru, o wyjątkowo pięknych złotych refleksach, są dowodem, że pierwotna bazylika Constantina była wyłożona żółtym marmurem i stąd rozumiemy, dlaczego autorowi Mirabilia mundi wydawała się ona *Basilica Aurea*.

A. CH.

Przegląd Klasyczny wychodzi jako miesięcznik (rocznie 10 zeszytów) i obejmuje metodologję i dydaktykę filologji klasycznej, przegląd badań, bibljografje z przeglądem czasopism krajowych i zagranicznych, kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Prenumerata roczna wynosi 15 zł (w księgarniach 20 zł). Cena pojedyńczego zeszytu 2 zł (w księgarniach 2·50 zł). Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO na konto „Filareta" 500.143.

Redaguje Komitet Redakcyjny: prof. Edmund Bulanda, Lwów (archeologja), prof. Ryszard Ganszyniec, Lwów (filologja klasyczna), prof Bogumił Jasinowski, Wilno (dzieje filozofji), prof. Jan Safarewicz, Wilno (językoznawstwo), prof. Kazimierz Zakrzewski, Lwów (historja starożytna).

Redaktor odpowiedzialny: Ryszard Ganszyniec, Lwów, Uniwersytet.

Administracja: Lwów, ul. Sykstuska 45.

FILOMATA

Rocznie 10 zeszytów bogato ilustrowanych 5 zł. Cena zeszytu 50 gr. Konto **PKO 154.170.**

BIBLJOTEKA FILOMATY

Abonenci Filomaty korzystają z ceny zniżonej, podanej w nawiasie. Konto **PKO 155.051.**

W. Ogrodziński, P. Vergilius Maro — 3·60 zł (2·85 zł).
L. H. Morstin- A. Rapaport, Q. Horatius Flaccus 3·60 zł (2·85 zł).
K. Bulas, Keramika — 6·50 zł (5 zł).
Fr. Smolka-J. Manteuffel, Papyrologja 3·60 zł (2·85 zł).
K. Majewski, Kultura aigajska — 5·25 zł (4 zł).
M. Waser, Święta Droga — 2 zł (1·50 zl).
L. Winniczuk, Kobieta w starożytności — 3·60 zł (2·85 zł).
J. Ptaśnik, Życie żaków krakowskich — 3·60 zł (2·85 zł).
Z. Reis, Gawędy legjonowe — 2 zł (1·50 zł).
J. W. v. Goethe, Faust I. tłum. Z. Reis — 3·60 zł (2·85 zł).
St. Lenkowski, Z życia i kultury antyku I — 4 zł (3.20)
E. Bulanda, Etrurja i Etruskowie — 6·50 zł (5 zł).
A. Szelągowski, Rewolucja francuska — 10 zł (8 zł).

Zbiór pisarzy polsko-łacińskich.

Jan z Wiślicy, Poezje tłum. J. Smereka — 2 zł.
M. K. Sarbiewski, Silviludia ed. R. Ganszyniec — 2 zł.
Ioannes Vislic., Bellum Prutenum ed. I. Smereka — 2 zł.
Kl. Janicki, Utwory łacińskie tłum. M. Jezienicki — 6 zł
Jan Dantiscus, Księga hymnów tłum. J. M. Harhala—4 zł.

Do nabycia w Administracji Filomaty Lwów, ul. Sykstuska 45